DOM GOŚCINNY

„THE HOME JOURNAL"
(A REVIEW FOR HOTELS, RESTAURANTS, CAFÉS etc.

„JOURNAL DES RESTAURATEURS
CAFETIERS ET HOTELIERS"

„DAS GASTHAUS"
(ZWEIWOCHENSCHRIFT)

PRZEDPŁATA: Kwartalnie 2,— zł z dostawą.
Dla Gdańska 2,— guld.

Pozostałe warunki zamieszczone są na ostatniej stronie tekstowej numeru

PISMO DLA RESTAURATORÓW
HOTELISTÓW I KAWIARZY
WYCHODZI 2 RAZY MIESIĘCZNIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
POZNAŃ, WIELKA 10. - TEL. 2277

SUBSCRIPTION RATES: For 3 months (England) . . . sh 5
„ „ „ (Germany) Gmks. 4.50
„ „ „ (U. S. A.) . Dol. 1.—

ADVERSTISING-RATES:
Full page zł. 100.— Half a page zł. 60.— One fourth of a page zł 35.— One eighth of a page zł. 20.— One sixteenth of a page 10.— Advertisements on Cover plus additional fee. Advertisements from abroad will be calculated according to special rates.
In special editions the rates are different.

ROCZNIK XIV. POZNAŃ, 16—28 LUTEGO 1927. NR. 4

Treść nr. 4:

Skutki pełnego monopolu spirytusowego.

Coraz więcej dają się odczuwać skutki pełnego monopolu spirytusowego, którego wprowadzenie usilnie zwalczaliśmy Wódki czyste, które obecnie fabrykuje wyłącznie dyrekcja monopolu spirytusowego, konsumowane są w rozmiarach b. skromnych

Na fakt ten zwróciły uwagę władze zainteresowane. które. widząc, że wódki czyste mają tak ograniczony zbyt. zaczęły stosować wszelkie rozporządzalne środki szykany. Niżej podajemy wyjątki z treści okólnika Urzędu Akcyz i Monopolów do podległych jemu organów kontrolnych, które rzucają snop światła na stanowisko władz skarbowych i metody postępowania. jakiemi posługują się te władze.

W okólniku tym czytamy m. in:

„Szereg sprzedawców i wyszynków wyrobów wódczanych nie zakupuje wódek monopolowych w hurcie, co wynika z zupełnego braku wódek monopolowych w wystawach sklepowych. Fabryki wódek zdradzają tendencję w kierunku konkurencji z wódkami czystemi monopolowemi, co ułatwia im zresztą brak rejestracji wódek. Wyroby ich konkurują z wódkami monopolowemi, skutkiem czego Skarb Państwa może ponieść wielkie straty. Należy bezwzględnie walczyć z tą szkodliwą dla monopolu spirytusowego działalnością oraz przeciwstawiać się wspomnianym zamiarom przez zastosowanie dopuszczalnych, w dotyczących przepisach przewidzianych środków odwetowych. Wszystkich sprzedawców oraz wyszynki wódek należy wezwać, aby mieli stale na składzie odpowiednie ilości wódek monopolowych, a detalicznych sprzedawców wódek w naczyniach zamkniętych, aby obok wódek gatunkowych wystawiali również wódki czyste monopolowe. Należy zwrócić uwagę sprzedawców i wyszynków, że w razie niestosowania się do tych zarządzeń władz pociągnięci zostaną do odpowiedzialności prawno-karnej w myśl art. 97 ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 (Dz. U. R. P. nr. 109), i ewentl. art. 23 tej ustawy w wypadku parokrotnych i ciągłych przekroczeń".

Instynkt samozachowawczy kwitnącego ongiś przemysłu wódczanego i wyszynków władze skarbowe poprostu nazywają tendencyjną działalnością w kierunku konkurencji z wódkami czystemi monopolowemi, która „może spowodować wielkie straty dla Skarbu Państwa." Przedewszystkiem należy stwierdzić, że niema dotychczas ustawowego przepisu, któryby zmuszał do sprzedaży wzgl. wystawiania wódek czystych monopolowych. Zależy to od dobrej woli zarówno fabrykantów wódek i likierów, jak i wyszynków, wzgl. od konsumentów, do których życzeń musi stosować się sprzedawca. Niema tu porównania z monopolem tytuniowym, gdyż sklepy tytuniowe muszą sprzedawać wyroby monopolowe, podczas gdy sprzedaż czystych wódek monopolowych zawisła od woli właściciela koncesji. Jeżeli wyszynki sprzedają chętniej wódki gatunkowe, aniżeli czyste monopolowe, wynika to stąd, że w zakupie wódek gatunkowych korzystają z kredytów, których nie otrzymują przy zakupie wódek czystych monopolowych

Poza tem konkurencja wódek gatunkowych z czystemi monopolowemi nie powoduje żadnych strat Skarbu Państwa, lecz wręcz przeciwnie przysparza jemu korzyści Dzięki bowiem wyższej konsumpcji spirytusu, przeznaczonego do wyrobu wódek gatunkowych, osiąga Skarb Państwa za 1 hl spirytusu cenę wyższą o 145,— zł od ceny spirytusu, przeznaczonego do wyrobu wódek czystych. Cena pierwszego spirytusu wynosi 1135.—, drugiego zaś gatunku tylko 990.— zł. Nadto fabrykant likierów obok innych danin i podatków opłaca 2,5 proc. podatku obrotowego.

Widzimy stąd, jak b. mija się z prawdą twierdzenie, zawarte we wspomnianym okólniku, jakoby konkurencja wódek gatunkowych z czystemi monopolowemi była źródłem wielkich strat Skarbu Państwa. Przeciwnie, Państwo wręcz zainteresowane jest raczej w większej sprzedaży wódek gatunkowych a nie wódek czystych. Ale z własną szkodą krótkowzroczne władze skarbowe wydają zarządzenie stosowania represyj, przewidzianych w ustawach

Przeczymy najbardziej stanowczo, jakoby środki represyjne tego rodzaju były dopuszczalne lub w jakiejkolwiek ustawie przewidziane. Art 97 ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 (Dz. Ust. R. P nr. 105) opiewa.

„Winni naruszenia innych przepisów ustawy o monopolu spirytusowym, oraz wydanych na jej podstawie rozporządzeń wykonawczych, ulegają karze pieniężnej porządkowej od dziesięciu do pięciuset złotych.“

W artykułach 75—98 powyższej ustawy wyliczone są poszczególne przekroczenia i kary za przekroczenia przepisów, dotyczących monopolu spirytusowego. Niema jednak takiego przepisu ani w ustawie o monopolu spirytusowym, ani w żadnem innem dotyczącem rozporządzeniu, mocą którego sprzedaż i wystawa wódek czystych monopolowych byłaby obowiązkowa dla kogokolwiek. Władze skarbowe rozsyłają więc okólniki, nie oparte na żadnej podstawie prawnej, wobec czego należy bezwzględnie domagać się ich cofnięcia.

Cele tej walki są znane powszechnie. Chodzi o zwiększenie wpływów z monopolu spirytusowego o 70 miljonów złotych w porównaniu z rokiem poprzednim.

Sprawą tą zajął się referent budżetowy monopolów, poseł Michalski, oświadczając, że „monopol spirytusowy jest dzieckiem troski naszego etatyzmu“. Zdaniem posła Michalskiego „istnieje obawa, czy wogóle okaże się możliwe pogodzenie interesów państwa z interesami gospodarczemi kraju na tem polu i wydobycie z monopolu spirytusowego 70 miljonów więcej, niż w roku poprzednim, „zwłaszcza wobec znacznej zwyżki cen spirytusu od grudnia 1926 r. Spirytus nasz jest o 50 proc. droższy, aniżeli w krajach sąsiednich“.

Obawy te są całkowicie uzasadnione. Już okólnik wskazuje na zasadniczą sprzeczność interesów Skarbu Państwa z usprawiedliwionemi interesami kraju. Słuszne też są wątpliwości co do zwyżki dochodów z monopolu o 70 miljonów. Spirytus nasz jest znacznie droższy niż u sąsiadów naszych, a skutkiem tego stale spada jego spożycie.

Słusznie przeto poseł Michalski zakończył przemówienie swoje: „Jeśli na polu gospodarstwa monopolowego żelazną ręką nie zrobi się porządku, to możliwe są bardzo niepożądane następstwa, które ujemnie wpłyną na dochodowość z tych źródeł. Konieczna jest nowelizacja monopolu spirytusowego

Dr. L. Lampel.



Jakie korzyści przynosi nam wystawa i reklama?

Sytuacja obecna, jaką wytworzył w różnych gałęziach przemysłu brak kredytów i trudności finansowe bardzo ujemnie wpływa na dalszy rozwój gospodarstwa w całym kraju. Niechęć przedsiębiorców do reklamowania swych zakładów wynika z trudności i niezdolności płatniczych tak odbiorców jak i producentów. W szarem życiu codziennem spotykamy różne reklamy. Jednakże reklamy te polegają najczęściej na zwykłej wzmiance danej redakcji, zamieszczonej jedynie z musu, ażeby nie zrazić firmy do wydawcy lub z obawy bojkotu i tym podobnych następstw.

Disiejszy przebsiębiorca bardzo mało dba o reklamę i jeżeli ktoś szuka jakiegoś artykułu, to o przedsiębiorstwie musi się specjalnie dowiadywać od różnych znajomych i t. d

Każda gałąź przemysłu jest tak skromnie reklamowana i tak mało dba o reklamę, że nieraz z trudnością przychodzi akwizytorowi wyjaśnić, jakie korzyści osiągnie przedsiębiorstwo przez reklamę.

Przedsiębiorstwa gastronomiczno-hotelowe nie reklamują się prawie nigdy. Wynikałoby z tego, że wszyscy są zadowoleni ze swych obrotów i że reklama jest zbyteczna, a może nawet niepożądana.

Jednakże znaczenie ma nietylko reklama prasowa, lecz także reklama wystawowa. Jeżeli na wystawach powojennych brak wystawców, to przyczyny tego nie leżą tylko po stronie producentów, lecz w dużej mierze szukać ich trzeba w zobojętnieniu i pesymiźmie szerszego ogółu. a stąd i w niechęci do wszelkich imprez wystawowych.

Całe gałęzie produkcji, których spożywcą jest przemysł gastronomiczno-hotelowy, leżą ugorem, gdyż konsument nie ma elementarnych wiadomości o istnieniu danego przedsiębiorstwa.

Dostawcy nasi, zamiast postępować z duchem czasu, ograniczają się do drobnostkowego zbytu, zakreślonego planem agenturalnym, nigdy zaś reklamowym. Żadne pismo zagraniczne, bez różnicy fachu czy branży, nie ma tak ubogiego działu reklamy, jak pisma nasze. A przecież reklama, czy to za pośrednictwem pism fachowych, czy też przez wystawy, urządzane w krótkich odstępach czasu dla łatwiejszego zapoznania konsumentów z produkcją przedsiębiorstwa, jest kluczem wszelkiego zbytu.

Zło tkwi w nas samych, jest niem domatorstwo W najlepszym razie spotykamy znajomość produkcji własnego miasta rodzinnego. Ale inaczej być nie może, gdyż nie reklamuje się ona poza murami swej siedziby. W ten sposób powstaje chałupnictwo i przedsiębiorstwa mało znaczące. Nieraz produkcja bardzo dobra lub jakiś przyrząd nie mają szerszego zbytu ani zastosowania, dzięki niedbalstwu producenta, który nie wierzy w reklamę, będąc zwolennikiem starego, strupieszałego poglądu na jej znaczenie i zasłaniając się arcywygodnem „dobry towar sam mówi za siebie“. Zapatrywanie to w czasach dzisiejszych jest nieuzasadnione i szkodliwe. Wystawa, choćiażby najskromniejsza, przynosi wystawcy ogromne korzyści, które zresztą obejmują następnie producenta, pracownika i konsumenta.

Tak jak reklama bez wystawy, tak wystawa bez reklamy nie odnosi pożądanych skutków. Połączone jedno z drugiem daje możność zapoznania zwiedzającego wystawę z właściwościami danego eksponatu.

Coprawda, nieraz na wystawach uwija się szarlatanerja, która wyłudza od zwiedzających sporo pieniędzy, lecz i to ma swoje granice i swój koniec Naiwnych nie brak nigdzie, lecz ten drobiazg nie może absolutnie ujemnie wpływyć na cały bieg życia codziennego.

Projektowaną wystawą gastronomiczno-hotelową w Poznaniu powinny się zająć wszystkie przedsiębiorstwa gdyż w przemyśle gastronomiczno-hotelowym sprzedaje się i przyrządza różnorodne produkty i narzędzia począwszy od drzewa, a skończywszy na węglu i chlebie Nie powinno zabraknąć żadnego przedsiębiorstwa, gdyż tylko tak możemy dopiero obliczyć się i zaznajomić, co odrodzona Polska ma, a czego nam brak, co umiemy własnemi siłami wyprodukować i co możemy zbyć, jak mamy zastosować się do rynków zbytu i jakiej reklamy nam potrzeba.

Jeżeli społeczeństwo nasze zrozumie cel tej wystawy — to mniemać winniśmy, że nie zawiedziemy się.

Władysław Bawarski

Całkiem słuszne rozgoryczenie i żal...

(Uwagi otrzymane od naszego korespondenta)

Pierwsze ofiary „Lex Moczydłovia"... Czemu zaczęto od zachodnich dzielnic Polski?... Czy dlatego, iż najbardziej okazały się narodowe i patrjotyczne?... Koncesje jeszcze na pół roku przedłużono, lecz kto im czas zgryzoty i koszty zażaleń powróci?

Wśród pracowitej rzeszy restauratorów obwodu Nadnoteckiego zapanowało nieopisane rozgoryczenie i żal. Trzeba jednym tchem dodać, iż rozgoryczenie słuszne, a żal ze wszech miar uzasadniony. Oto realizację tak niesprawiedliwej i krzywdzącej stan restauratorów ustawy, jaką jest Lex Moczydłovia z 23 kwietnia 1920, zaczęto od ...naszych zachodnich dzielnic Polski, a szczególnie zaś od stolicy Nadnotecia, tj. Bydgoszczy. Mowa o redukcji koncesji szynkarskiej, dającej byt i zarobek właścicielowi restauracji, a co najważniejsza, możność płacenia przezeń podatków i danin publicznych do skarbu Państwa.

W ostatnich dniach grudnia roku ub. otrzymali zawiadomienie z tutejsz. urzędu spraw skarbowych i celnych o odebraniu im z dniem 1 stycznia 1927 prawa wyszynku napojów alkoholowych następujący członkowie bydg. związku Restauratorów: Ganasiński, Konieczka, Rux, Boroń, i Ziółkiewicz.

Razem tedy aż pięciu odrazu.

Nasuwa się w związku z tem nieodparte, ale bardzo przykre pytanie do władz odnośnych:

— Czemu całe ostrze tak dotkliwej ustawy, jaką jest osławiona Lex Moczydłovia, skierowano odrazu i przedewszystkiem przeciw zachodnim dzielnicom Polski, a więc tym, które pod względem narodowym stoją bezsprzecznie najwyżej i które specjalnie w najtrudniejszych chwilach odradzającej się Ojczyzny naszej zdały najchlubniej egzamin patrjotyzmu?

Momenty uczuciowe i polityczne zazwyczaj z daleka trzymają się od spraw czysto gospodarczych.

A jednak są chwile, kiedy one właśnie siłą faktu wysuwają się przedewszystkiem na pierwszy plan. Tak przecie ma się sprawa tutaj.

Gdy Lwów krwawił od ciosów, zadawanych mu przez watahy ukraińskie, kto pierwszy spieszył mu z pomocą, jak nie pułki poznańskie i pomorskie?... A wśród tych pułków restauratorzy nasi nie byli na miejscu najpośledniejszem.

To samo było, gdy hordy bolszewickie w r. 1920 już docierały do bram Warszawy. Te same pułki i z tymi samymi uczestnikami spieszyły tak ochotnie, aby odeprzeć wroga.

A gdy już wróg był odparty, a Polska zwróciła się do swych synów z wołaniem, iż skarb Jej pusty, pierwsi, którzy pospieszyli podpisywać „Pożyczkę Odrodzenia", byli restauratorzy zachodnich dzielnic Polski.

To samo powtórzyło się, gdy w r. 1924 Grabski wezwał do fundowania podwaliny pod Bank Polski.

A co się działo w obrębie restauracji polskiej, gdy jeszcze nad temi dzielnicami but pruski panował?... Gdzie znajdowały schronienie te wszystkie patrjotyczne schadzki i ta cała robota nad podtrzymaniem ducha polskiego, jeśli nie pod dachem restauratora polskiego?... Ileż za to kar, protokółów i gróźb zamknięcia sypało się na restauratora ze strony policji pruskiej? Dużoby o tem powiedzieć mogli taki Ganasiński, Konieczka, Boroń i inni. A proszę zajrzeć do takiego Żółkiewicza, przy ulicy Śniadeckich w Bydgoszczy... Pokaże on wam z dumą od rządu polskiego otrzymany dyplom pochwały i uznania za to, iż jeszcze na gruncie amerykańskim działając, sam zebrał tam 14.000 dolarów na pożyczkę polską na gruncie amerykańskim. A dziś go za to ten sam rząd pozbawić pragnie w pierwszym rzędzie uczciwego kawałka chleba i chyba w objęcia polipa komunizmu rzucić...

Można zębami zgrzytać na niesprawiedliwość ustawy Lecz jeśli już się taką wydało, to czemu nie zaczyna się jej stosować przedewszystkiem tam na Wschodzie Polski wśród tych, którzy, dobrze sobie żyjąc na koncesji szynkarskiej, nigdy dotąd jeszcze do polskości się nie przyznali i nigdy z nią wspólnego dotąd nic nie mieli...

Czy mogą ci, którzy ostrze idei pani Moczydłowskiej skierowują przedewszystkiem w pierś restauratora poznańskiego czy bydgoskiego, zacytować nam choćby jeden wypadek, gdzieby w tych czasach odebrano koncesję restauratorowi lwowskiemu lub krakowskiemu?

Zdaje się, że nie.

To sobie chyba przypomniawszy, odnośna władza wymienionym wyżej pięciu restauratorom bydgoskim przedłużyła ostatnio prawo wykonywania koncesji szynkarskiej jeszcze do dnia 1 lipca rb.

Lecz co będzie potem?... — słusznie pytają nękani wciąż obawą utraty warsztatu pracy...

W tym wypadku z całem poszanowaniem odnośnych władz należy w imieniu zagrożonych wyrazić jak najbardziej stanowczo tylko ten jeden, a chyba jak najsłuszniejszy postulat:

Restauratorzy poznańscy i pomorscy nie żądają dla siebie jakichś specjalnych przywilejów... Oni domagają się jedynie tego, **aby w Polsce byli traktowani nie gorzej,** aniżeli ci ich koledzy po fachu z Małopolski czy Kresów Wschodnich, którzy, należąc w większej części do mniejszości narodowej, nigdy jeszcze dotąd do polskości przyznać się nie pokwapili...

dr. M. Winiarski.

Bydgoszcz, 8 lutego 1927 r.

W sprawie uwolnienia kupców podróżujących od podatku hotelowego.

Polsko-Chrześcijański Związek Towarzystw Restauratorów, wł. Hoteli i Kawiarń, otrzymał od p. Wojewody Poznańskiego, pismo następujące:

Wojewoda Poznański
Ldz. 9779/25. III
Poznań, d 5 lutego 1927 r.
Wasza data 20. XI. Ldz. 974/26
Przedmiot: podatek hotelowy od kupców podróżujących i agentów handlowych.

Do

Polsko-Chrześc. Związku Tow. Restauratorów wł. Hoteli i Kawiarń

w Poznaniu,

św. Marcin 44, Hotel Britania.

Wniosku z dnia 21 września 1926 r o spowodowanie zwolnienia kupców podróżujących i agentów handlowych od podatku hotelowego uwzględnić nie mogę, gdyż zwolnienie takie sprzeciwiałoby się zasadzie równości i powszechności opodatkowania; przynależność tych osób do Związku kupców podróżujących i Agentów handlowych decydowałaby w takim razie o zwolnieniu a kupcy tacy i agenci handlowi nie przynależni do Związku. nie mieliby wobec tego prawa do tych zwolnień O zwolnieniu zaś ogółu kupców podróżujących i agentów handlowych mowy być nie może ze względu na brak kontroli, wobec niemożności ustalenia w pojedyńczych wypadkach, kogo zaliczyć do nich, a kto nie podpada pod pojęcie kupca podróżującego.

Za Wojewodę: (— Graszyński.)
Naczelnik Wydziału Samorządowego

Memorjał

przełożeństwa stow. dla przemysłu gospodnio-szynkarskiego w Przemyślu.

L. 86/27 Przemyśl, dnia 15 lutego 1927.

Do

Wysokiej Izby Skarbowej

we Lwowie.

Zbliża się właśnie okres urzędowania Komisyj szacunkowych, celem obdzieleną przemysływców wszelkich kategoryj znów podarkiem podatkowym.

Okoliczność ta zniewala tut. Przełożeństwo Korporacji gospodnio szynkarskiej odnieść się do Wysokiej Izby z następującą uprzejmą prośbą, której celem jest rzucenie światła na rzeczywiste stosunki zarobkowe rzeszy gospodnio-szynkarskiej, oraz jej zdolność podatkową.

Wiadomą jest rzeczą, że do niedawna każdy mieszkaniec, prawie po ukończeniu całodziennej pracy zawodowej, miał dobrany sobie, stosownie do swego stanowiska społecznego lokal restauracyjny, kawiarniany i t. p., w którym w gronie swych znajomych lub w towarzystwie rodziny spędzał wieczory przy szklance kawy, herbaty, piwa i t. p. — Tu też przeglądał dzienniki, załatwiał interesy, przeprowadzał różne transakcje, zawierał potrzebne znajomości i t. d.

Nie dziw zatem, że przemysłowiec gospodnio-szynkarski z powodu takiej frekwencji, mógł się uczciwym sposobem utrzymać, dzieci swoje wychować na pożytecznych obywateli Ojczyzny i chętnie opłacać nie tylko wszelkie podatki i daniny, lecz nadto świecić przykładem, składając hojne datki na cele humanitarne.

W ostatnim czasie nastąpił jednak niefortunny zwrot który powoduje, że w niedalekim już czasie rzesza gospodnio szynkarska przejdzie do falangi proletarjuszów.

Mianowicie przy każdem prawie stowarzyszeniu, klubie, zrzeszeniu, zaprowadzone zostały t. zw. bufety, które dostarczają członkom i niecz łonkom trunków wszelkiego rodzaju, przekąsek i wogóle wszystkiego, czego „dusza" zapragnie.

Nie mamy wprawdzie nic przeciw zrzeszeniom, ani też urządzaniu w lokalach tychże bufetów, zabaw i t. p, gdyż zawodowe organizacje świadczą właśnie o poziomie kulturalnym danego społeczeństwa, lecz chodzi nam tu o całkiem co innego — Przez zakładanie bowiem wspomnianych klubów, względnie bufetów lokale restauracyjne i kawiarniane, szczególnie w ostatnim czasie, świecą pustkami tak, że prowadzenie takiego przedsiębiorstwa staje się dla danego właściciela wprost niemożliwem. Lecz nie na tem koniec — Komisje szacunkowe mianowicie, względnie organy skarbowe nakładają w dalszym ciągu podatki nie tylko w dotychczasowej, lecz znaczniejszej jeszcze wysokości, chociaż, jak to wyżej wykazano, odbyt w lokalach zawodowych sukcesywnie pudupada.

Przyczyniają się niemało do tego konkurencyjne ceny tych bufetów, co im umożliwia fakt, że nie są zmuszone nabywać żadnych patentów i nie są wogóle opodatkowane, a raczej podatki za nich płacą siłą faktu przemysłowcy gospodnio-szynkarscy.

Organy skarbowe bowiem przy swej kalkulacji podatkowej uwzględniają między innemi import trunków do danego okręgu podatkowego i obarczają nim wyłącznie odnośnych konc. przemysłowców, nie biorąc wcale w rachubę tylekroć wymienionych klubów, względnie bufetów, ani też wysyłanie tych importowanych przez grosistów trunków na prowincję.

Znamiennem jest też, że koncesjonowany przemysłowiec gospodnio-szynkarski ściśle przestrzegać musi ustawy o spoczynku niedzielnym i wogóle godzin policyjnych, na urządzenie kabaretu, muzyki, trzymanie otworem lokalu poza godzinami policyjnemi uzyskać musi specjalne pozwolenie i opłacać ustaloną należność, podczas gdy we wspomnianych lokalach stowarzyszeniowych to wszystko jest zbyteczne.

Powołując się przeto na przedstawiony wyżej stan rzeczy, dalej ze względu że — jak się rzekło — w najbliższych dniach urzędować mają Komisje szacunkowe dla wymierzenia podatków, uprasza się najuprzejmiej:

Wysoka Izba Skarbowa raczy łaskawie wejrzeć w tę sprawę, a tem samem polecić podwładnym urzędom podatkowym uwzględnienie tego stanu rzeczy przy wymiarze należności podatkowych, eo ipso nie dopuścić do opłacania podatków od sfingowanego, lecz rzeczywistego obrotu.

Przełożony: Samuel Lien m. p.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU

KOMUNIKAT Nr. 44.

w przedmiocie nabywania dyplomów jubileuszowych.

Podaje się do wiadomości wszystkim pp. Prezesom Towarzystw Restauratorów że dyplomy jubileuszowe (25-lecia) można nabywać w biurze Generalnego Sekretarjatu.

Należność za jeden egzemplarz wynosi 12.— zł

KOMUNIKAT ZWIĄZKU.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy drukować listy restauratorów, którzy pomimo niezliczonych odezw i nawoływań o należenie do Organizacji do dziś dnia tego nie uskutecznili Pomijając już to, że jednostki takie wykorzystują zabiegi zorganizowanych, zmuszeni jesteśmy podkreślić, że wobec nieprzejednanego stanowiska tychże, będziemy ich uważali za intruzów i szkodników Organizacji i w wypadkach wydawania opinji o posiadaczu koncesji, a żądanych tak przez Władze Skarbowe, jak i Ministerstwo Skarbu, z zasady będziemy załatwiali odmownie. Dlatego też postanowiliśmy wydać t. zw. czarną listę i na pierwszy ogień umieszczamy:

Lista Restauratorów nie należących dotychczas do Towarzystwa Restauratorów w Żninie.

Imię i nazwisko	Miejscowość
Fryderyk Schneidereit	Żnin
Leon Tschierse	"
Aleksy Herwart	Janowiec
Ignacy Wieczorek	Rogowo pow Żnin
Antoni Kowalik	Gąsawa
Jan Andler	Annowo pow. Żnin
Pantaleon Kabaciński	Biskupia pow. Żnin
Antoni Głowacki	Coton " "
Stanisław Śliwiński	Dochanowo p. "
Ignacy Nadolny	Gorzyce " "
Rozalja Solińska	Chomiąża szl. "
Franc. Kończal	Januszkowo p. "
Józefa Sloderbach	Łubcz " "
Piotr Mataczyński	Łysinin " "
Walenty Szymanowski	Mniszewo " "
Jan Łaniecki	Ryszewo " "
Anna Głon	Sulimowo " "
Leon Kuchta	Ustaszewo " "
Franciszek Lemański	Żerniki " "
Józef Pietraszak	Zarczyn " "
Franciszek Grzechowiak	Kołdrąb " "
Jan Łeciński	Męcierzyn " "

Komitet Międzyzwiązkowy.

SŁOWO WSTĘPNE,

Wyjęcie ustawy antialkoholowej z pod pełnomocnictw Rządu skłoniło C. Z. Z. do wskrzeszenia Komitetu Międzyzwiązkowego, który poczynił starania w kierunku, ażeby wstrzymać tak redukcję jak i rewizję koncesyj, które w myśl oświadczenia Ministra Skarbu Dr Klarnera miały już nieodwołalnie nastąpić z dniem 31 grudnia 1926 r

Jako kierownicze ciało, najbardziej w zagadnienia te wtajemniczone, i tym razem na czele stanął „Polsko-Chrześć Związek Rest, Właścicieli Hoteli i Kawiarń" na Zachodnią Polskę do walki o byt i egzystencję koncesjonarjuszy.

Trzeba przytem zaznaczyć że niepomierną przysługę oddał w tej sprawie Związek Izb Przemysłowo-Handlowych w Polsce, którego Izba urzędująca mieści się w Poznaniu. Ogólny przebieg sprawy najlepiej zilustruje cały szereg odbytych posiedzeń oraz wydanych memorjałów które zamieszczamy w dalszym ciągu, celem poinformowania Szanownych Kolegów wiele to pracy i czasu, starań i kosztów poświęcił podpisany Komitet.

Komitet Międzyzwiązkowy dla obrony koncesji.
(–) Roman Antoniewicz, przewodniczący.

Protokół z posiedzenia Komitetu Międzyzwiązkowego

odbytego w dniu 17 września 1926 r. w lokalu winiarni firmy „Ribbeck", ul. Pocztowa 28.

Obecni:

pp. Antoniewicz, dyr. Przybylski, dyr. Kotarski, Kubiaczyk, Gniatczyński i sekretarz p. Blachaczek.

p. Lissowskiego zaproszono jako gościa z głosem doradczym.

Nieobecni:

pp. Stenzel (nieobecność usprawiedliwił) syndyk Pawlicki, dyr. Kazubowski, Knasiak i Cieślak.

Porządek Obrad:

1) Zagajenie,
2) Zwołanie i omówienie konferencji z posłami Zachodniej Polski,
3) Omówienie, przedstawienie posłom z innych dzielnic spraw naszych na terenie sejmowym (Delegacja Warszawa) w Warszawie.
4) Zwołanie wiecu protestującego przeciw redukcji koncesyj wyszynkowych,
5) Wysłanie Delegacji do Warszawy z rezolucją z wiecu celem przedstawienia postulatów w niej zawartych u kompetentnych ciał (posłów i senatorów),
6) Omówienie programu, który wykaże linję wytyczną, jak działać w razie redukcji.

Sprawozdania Obwodów i Towarzystw

Towarzystwo Restauratorów, właścicieli Hoteli i Kawiarń w Toruniu.

Zebranie miesięczne Tow. Restauratorów odbyło się w środę, dnia 9 **lutego rb.** u kolegi Koplińskiego w Strzelnicy.

O godz. 16½ w obecności 45 członków p. prezes Penkolla zagaił zebranie witając, jako gości, dyrektora browaru Kobylepole — Poznań p. Fr. Kaczmarka i dyrektora browarów chełmińskich p. Krzyżaniaka.

Porządek obrad był następujący:

Zagajenie, odczytanie protokółu, przyjęcie nowych członków, sprawa podwyżki cen piwa, dyskusja, sprawa różniczkowych cen wódek w b. Kongresówce, a u nas, wnioski zarządu, wolne głosy.

Odczytany protokół przyjęto z uzupełnieniem o tyle, iż kolega Samulski nie wchodzi w skład członków komisji rewizyjnej.

Na nowego członka Tow. przyjęto p. Serafina z Podgórza.

Następnie przystąpiono do jednego z najważniejszych punktów zebrania, dotyczącego podwyżki cen piwa.

P. prezes oświadcza, że ostatnia podwyżka ceny piwa i to w porze zimowej, jako najnieodpowiedniejszym czasie wywołała zrozumiałe rozgoryczenie wśród restauratorów, a nie chcąc dopuszczać do przedwczesnej krytyki oddaje głos specjalnie zaproszonemu członkowi Zarządu Związku właścicieli browarów, p.dyr. Kaczmarkowi z Poznania.

P. Kaczmarek dziękuje przedewszystkiem za zaszczyt i daną mu sposobność wypowiedzenia się imieniem Związku Właścicieli Browarów co do ogólnej sytuacji browarnictwa a w szczególności w zachodniej Polsce. Zaznacza, że wiążą go z Toruniem nie tylko stosunki zawodowe, ale i towarzyskie i uważa sobie za obowiązek tembardziej wyczerpująco przedstawić warunki, w których zaistniała obecna podwyżka cen piwa.

Przemówienie to podajemy w następującem streszczeniu:

„Proszę Panów, zwrócę pokrótce uwagę na rozwój nietylko przemysłu piwowarskiego, ale i ogólną sytuację handlu i przemysłu. W ostatnich latach dewaluacji kupiec lub przemysłowiec, sprzedając dziś towar, nie mógł się jutro odkupić. Przyczyną tego była walka pieniądza w stosunku do wytwarzanych sytuacyj gospodarczych nie tylko w Polsce, ale i całej Europie. Nie dziw też, że wytrzymując kryzys gospodarczy, przetrwaliśmy do sierpnia 1924 r., kiedy wartość złotego obniżyła się sztucznie i postawiła nas wszystkich przed wrotami jeszcze poważniejszych zmian gospodarczych. W tych warunkach, proszę Panów, po dwuletniej niepewnej wegetacji wszystkich przedsiębiorstw zarysował się dopiero stan naszych opłakanych finansów — w roku 1926. I ten rok nie przysporzył nam jakichś nadzwyczajnych zysków, ale, co gorsze, zaznaczył się w swoim bilansie niewspółmiernym wynikiem strat. To są moje ogólne osobiste spostrzeżenia.

Obecnie przechodzę do działu, którego jestem przedstawicielem na dzisiejszem zebraniu.

Czysto - polski przemysł piwowarski znalazł się bez żadnych zastrzeżeń i poparcia z wewnątrz przy istniejącej konkurencji, popieranej z przypuszczalnych, zwłaszcza na Pomorzu, źródeł zagranicznych. Pracowaliśmy o własnych siłach, mimo wszystko starać się musimy o nasz przemysł rodzimy. Wychodząc z tej zasady, Zarząd Związku Browarów dążył stale do tego, aby produkt jak najtaniej się kalkulował i konsumcja piwa udostępnioną była na równi z innemi artykułami pierwszej potrzeby jak najszerszym warstwom społeczeństwa.

Obecnie przechodzę do cyfr: Surowiec, jak Panom wiadomo, zakupują browary już zimą, aby oddać go po przeprowadzonym kosztownym i bezprocentowym procesie przetworu, który trwa w przemyśle piwowarskim całe miesiące. Tu właśnie zaznacza się martwota wyłożonych kapitałów, które powodują brak kapitału obrotowego. Jeżeli jeszcze dodam różnicę zakupu surowca między rokiem 1925 a 1926, w którym to pierw-

---

7) Zabezpieczenie otrzymywania przez restauratorów patentów akcyzowych na rok przyszły aż do rozstrzygnięcia ewentualnych odwołań do Najwyższego Trybunału Administracyjnego (Dr. Górnicki).
8) Poruszenie w reasumcji najrozmaitszych spraw, tyczących powyższych punktów.
9) Uchwalenie składek miesięcznych do Komitetu Międzyzwiązkowego od poszczególnych Organizacyj.
10) Wynagrodzenie sekretarza.
11) Zamknięcie.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 4.15, które zagaił pan prezes Antoniewicz jako przewodniczący, przepraszając na samym wstępie, że ze względu na ważność sprawy konieczny był pośpiech i dlatego też w ostatniej chwili dopiero zaproszenia na posiedzenie zostały wysłane. W przyszłości sprawa wysyłania zaproszeń pójdzie już normalnym torem i takowe będą już zaproszeni otrzymywali na kilka dni przedtem.

Zwołanie posiedzenia już w tak krótkim czasie było konieczne, ze względu na to, że fakty szybko po sobie następują i wymagają czujnej baczności oraz szybkiej a energicznej akcji przeciwdziałania. Sami posłowie, gdy z nimi konferowano w Warszawie w dniach ostatnich, zaznaczyli z naciskiem, że trzeba natychmiast poczynić wszelkie kroki ochronne, ażeby paraliżować wszelkie zakusy ze strony rozmaitych Związków antialkoholowych i jednostek, które wprost nie ustają w zgubnem działaniu redukcji koncesyj. Tak Ministrowie, jak i wyżsi dostojnicy ministerstw po szczegółowem objaśnieniu ich tak ze strony prezesa p. Antoniewicza jak i Sobczyńskiego, oznajmili, że obecnie trzeba już działać jak najenergiczniej na terenie sejmowym, uświadomić posłów z innych dzielnic o zagrożonem położeniu naszem i starać się o ich poparcie.

W krótkości podany jest szkic założenia kamienia węgielnego na którym mamy budować ochronę bytu i mienia zagrożonych członków redukcją koncesyj. Aby budowa ta była silną i spoistą, muszą w niej wziąć udział i Związki, które z nami współpracują, które z nami są w ciągłym kontakcie handlowym.

Po przeczytaniu porządku obrad uzgodniono zająć się palącemi punktami, które narzucają się do natychmiastowego załatwienia.

Uchwalono zwołać konferencję z posłami Polski Zachodniej do Poznania w lokalu p. Bojcuna (Continental), przy ul. św. Marcina 36, na godzinę 4-tą popołudniu, z następującym porządkiem obbrad:

1) Zagajenie,
2) Przedstawienie posłom naszej sytuacji, wytworzonej przez wyjęcie ustawy antialkoholowej z pod pełnomocnictwa Rządu,

szym wypadku 100 kg jęczmienia browarnianego kosztowało 25—30 zł i porównam cenę roku 1926, wynoszącą za 100 kg 39 zł, jasnem będzie, że surowiec w swojej właściwej cenie nie stał w żadnym stosunku do ceny sprzedaży wyprodukowanego piwa.

W wyjaśnieniu mojem nie mogę pominąć tego, że ostatni rok pod względem zbiorów chmielu zaznaczył się wprost fatalnemi wynikami w krajach, tak wysoko stojących pod względem browarnictwa, jakiemi są Czechy i kraj piwa: Niemcy. W przeciwieństwie wymienionych krajów mieliśmy w Polsce, zwłaszcza na Wołyniu i Lubelszczyźnie oraz w Nowym Tomyślu, obfite zbiory chmielu, które zostały, niestety, nieomal wykupione przez kapitał zagraniczny, wobec braku kapitału obrotowego naszych browarów i poparcia z wewnątrz.

Kiedy zagranica wykupywała nam surowiec, płacąc każdą cenę dolarami, w zamian za naszą walkę otrzymaliśmy nowe zwyżki stawek podatkowych. Wspomnę tu tylko o 10-procentowej dopłacie do niemal wszystkich podatków, podwyżkę taryfy kolejowej, pocztowej i wkońcu opłat stemplowych.

W tych warunkach nastąpić musiała podwyżka cen piwa. Nie od rzeczy będzie jeżeli wspomnę, że z tych samych konieczności w b. Kongresówce podwyżka cen piwa nastąpiła już w jesieni ubiegłego roku. Na tem polegałyby moje pobieżne wyjaśnienia, jako usprawiedliwienie na rzecz podwyżki cen piwa przez browary. Teraz wspomnę i o hurtownikach piwa. Ustawa antialkoholowa spowodowała, że bardzo dużo osób, pozbawionych swego zawodu, rzuciło się na najbardziej pokrewny i znany im fach, t. j. hurtownia piwa. Wszyscy ci panowie prowadzili konkurencję między sobą, która dała wynik sztucznego obniżania cen, a w rezultacie doprowadziła samych hurtowników do ruiny.

Sądzę, że WPanowie przyjmujecie moje wyjaśnienie za dostateczne i zaznaczam jeszcze, że nie uchylam się od współpracy z restauratorami, a rezultaty niech staną się same widoczne ku dobru Państwa i Panów.

Na temat ten zostaje otwarta dyskusja.

P. Kazimierz Dąbrowski zabiera głos i oświadcza, że ostatnia podwyżka cen piwa, a mianowicie butelkowego godzi w żywot restauratora. P. Penkalla oświadcza, że stoimy przed faktem dokonanym i zarzuca właścicielom browarów niedotrzymanie przyrzeczenia porozumiewania się przed każdą podwyżką cen piwa ze Związkiem Restauratorów. Zwraca się przytem z apelem do właścicieli browarów, aby tak oni sami, jak ich przedstawiciele nie zrzucali wszystkich ciężarów na barki restauratora. W dalszym ciągu wspomina o znanym strajku wiedeńskim, gdzie bojkot piwa przez restauratorów zmusił browary do odpowiedniej zniżki cen.

W dalszej dyskusji, która nie przynosiła żadnych nowych danych ni wniosków w tej sprawie, uchwalono następującą rezolucję do Związku Centralnego w Poznaniu:

„Zwracamy się do Związku Centralnego w Poznaniu, aby zwrócił się do Rady Związku Właścicieli Browarów, by w przyszłości podwyżkę cen dokonywał li tylko w ścisłem porozumieniu się ze Związkiem Towarzystw Restauratorów“.

Następnie omawiano jeszcze punkt, dotyczący różnicy cen za „czystą“ na Pomorzu i w b. Kongresówce. Wyjaśnienie w tej sprawie, na prośbę prezesa, daje fabrykant wódek p. Wacław Maćkowiak z Torunia, który oświadcza, że w b. Kongresówce monopol spirytusowy obowiązuje w całej pełni, gdzie posiada swoje własne rozlewnie, gdy natomiast na Pomorzu takowe nie istnieją; dlatego przysługuje tutejszym fabrykantom prawo doliczenia 10 procent kosztów administracyjnych. Sądzi, że ten stan rzeczy nie przynosi nikomu krzywdy, a jest raczej udogodnieniem i nie uważa stawania w ogonku i opuszczania warsztatów pracy dla uzyskania kilku butelek „czystej“ za 10-procentowy zysk.

---

3) Dyskusja,
4) Streszczenie wytycznej linji działań celem wstrzymania redukcji.
5) Uchwalenie Delegacji do ciał miarodajnych oraz posłów z innych dzielnic w celu wprowadzenia tychże w meritum naszych postulatów.
6) Omówienie zwolania wiecu.
7) Wolne głosy.
8) Zamknięcie.

Uchwalono a) ażeby uproszony p. Lissowski poczynił starania w naszej akcji, skooptował czołowych mężów swojej zawodowej Organizacji,

b) projekt rozdziału składek miesięcznych na poszczególne Związki i to:

1) Związek właścicieli browarów	100 zł.
2) Stowarzyszenie hurtowników win	100 zł.
3) Związek wytwórców napojów alkoholowych	100 zł.
4) Centralny Zarząd Związku Restauratorów	200 zł.
5) Związek Wytwórców napojów bezalkoholowych i handlu piw	25 zł.
6) Związek pracowników gastronomicznych na Polskę Zachodnią	25 zł.

Projekt powyższy ma być ostatecznie zatwierdzony na następnem posiedzeniu, które się odbędzie w lokalu powyższym dnia 22 września 1926 r. o godzinie 6 popołudniu.

Wniosek p. dyr. Przybylskiego: ażeby do poszczególnych firm nie zgłaszać się o udzielanie datków doraźnych, jako nie licujące z godnością Komitetu Międzyzwiązkowego, oraz ażeby nie molestować, o ileby któryś z powyżej podanych 6 Związków usuwał się od akcji.

Przyjęto do wiadomości.

Przewodniczący, p. prezes Antoniewicz, postawił wniosek, ażeby sekretarzowi, p. Blachaczkowi, za jego czynności, które wymagają wiele czasu i pracy, ustalono wynagrodzenie w wysokości 100 zł. miesięcznie, na co się jednogłośnie zgodzono.

Zapytany p. Blachaczek, czy powyższe wynagrodzenie będzie wystarczające, odpowiedział, że takowe może przyjąć, ale pod warunkiem, że o ile okaże się, że zebrany fundusz ze składek będzie wystarczający, to z pozostałej reszty wyznaczy Komitet Międzyzwiązkowy jakąś gratyfikację — w przeciwnym razie nie rości sobie żadnych pretensyj z tego tytułu, albowiem chce również w duchu ideowym pracować dla dobra organizacji.

Na powyższą propozycję nie zgodzono się i zadecydowano, że będzie mu się wypłacać połowę (50 zł) zaś resztę po ukończeniu prac przez Komitet Międzyzwiązkowy.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 5-tej popołudniu.

Każdy hurtownik i wytwórca, pracujący z zawodem gospodnio-restauracyjnym, winien się reklamować w „DOMU GOŚCINNYM", co będzie z korzyścią dla niego połączone.

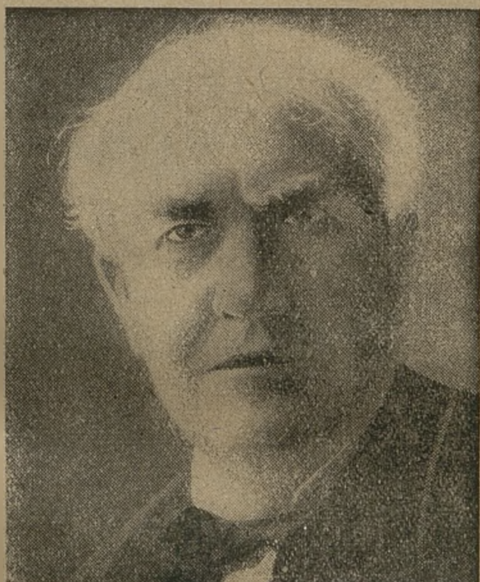
»KU NAUCE I ROZRYWCE«

STAŁY BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY „DOMU GOŚCINNEGO".

Edison — 80-lecie genjalnego wynalazcy.

Dnia 11 lutego 1847 r., ujrzał światło dzienne Tomasz Alva-Edison w Milan, w stanie Ohio, jako syn handlarza drzewem i zbożem, — największy genjusz wynalazczy.

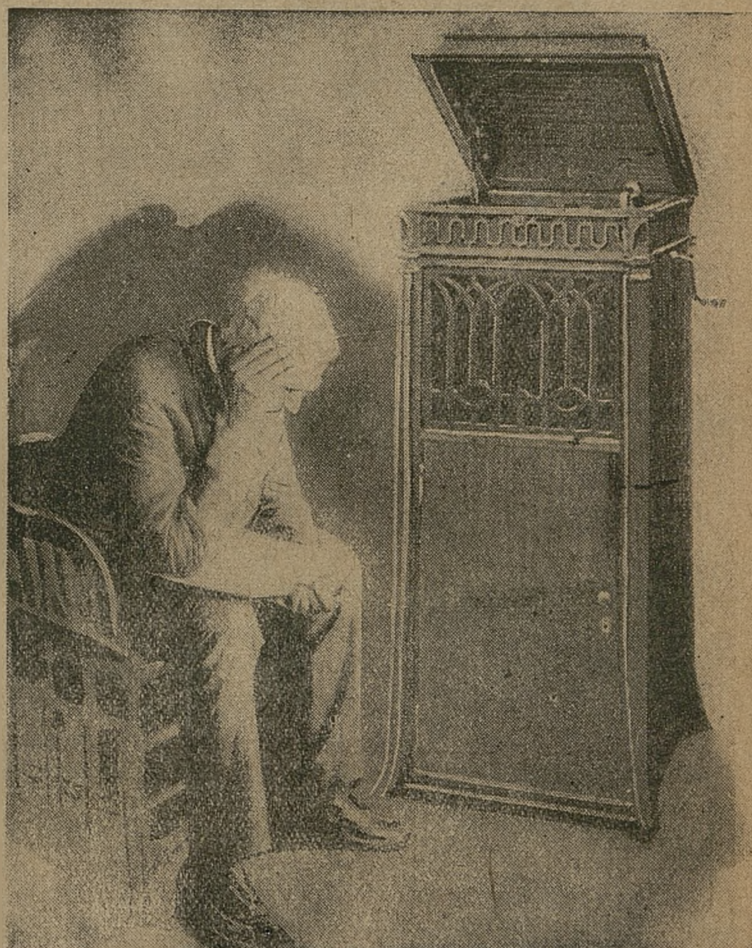
W warunkach bardzo skromnych zdobywał wykształcenie jako samouk.



Przez uratowanie życia synowi zawiadowcy stacji Mont-Clemens wolno mu było z wdzięczności nauczyć się telegrafowania, w jakiś czas potem otrzymuje Edison miejsce telegrafisty w Stratfort w Kanadzie. Tutaj też dokonuje Edison pierwszego swego wynalazku, polegającego na wynalezieniu aparatu, który co pół godziny telegrafował do kontrolującego dyrektora słowo „gotów", co dla kontroli należało robić ręcznie.

Aparacik ten pozwalał pomysłowemu Edisonowi na spokojne spędzenie całej nocy. Złapany na tem, jak również na jeszcze innem przewinieniu, musiał uciekać, nie chcąc się dostać do więzienia. Wróciwszy do ojczyzny, nie zagrzał nigdzie miejsca. Ciekawość i stałe eksperymentowanie na aparatach powodowały ciągłe zmienianie stanowiska. W Indianopolis wynalazł on przyrząd do automatycznego przekazywania depeszy z jednego przewodu na drugi bez pomocy telegrafisty. Otrzymawszy 40.000 dolarów za wynalezienie telegrafu giełdowego w celu szybszego przekazywania kursów, założył sobie w Newark laboratorjum. Po trzechletnim pobycie w Newark udoskonalił on przez siebie już wynalezione aparaty i wynalazł kilka nowych, poczem, przenosząc się stamtąd ze względów zdrowotnościowych, rozporządzał dużą liczbą zyskownych patentów. Zakupiwszy sobie nowe laboratorjum za cenę 400.000 dol. w Menlopark, poświęcił się rozwiązywaniu problemów telegraficznych.

Tutaj udało się mu dokonać największego swego wynalazku, tj. skonstruować mikrofon, przy którego pomocy można było teraz powiększyć siłę głosu. Wynalezienie mikrofonu było punktem zaczepnym do pracy nad maszyną do mówienia, t. zn. monografem, nad którym Edison pracował przez 10 lat.

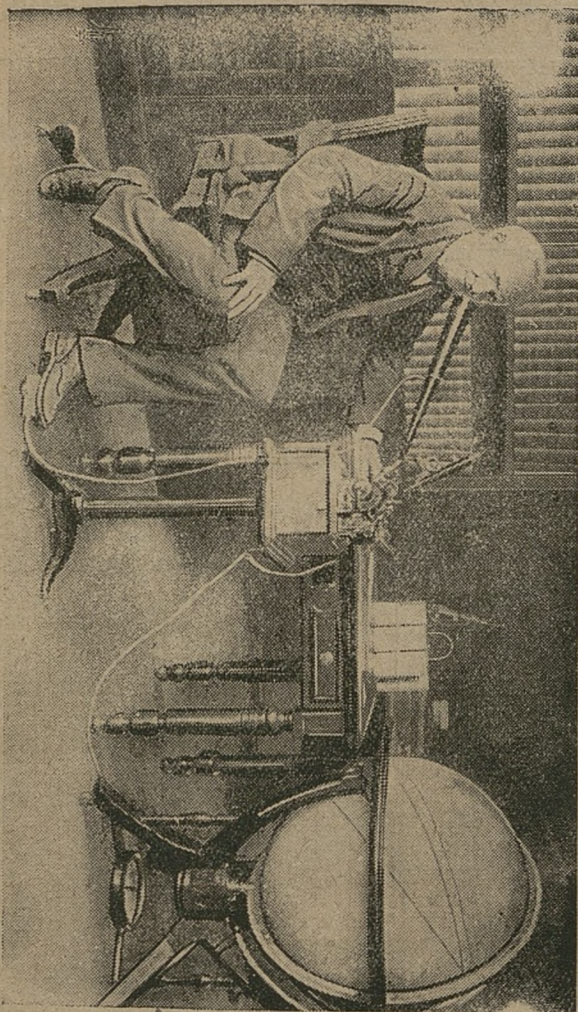


SMACZNEGO.

Kilka specjałów chińskich: suszone szczury zalecane pozatem jako smakołyk, wpływający na porost włosów, białe myszy natychmiast po urodzeniu, oblane syropem cukrowym — łyka się je jak ostrygi, gotowane mięso kotów — zalecane także jako środek przeciw febrze. W Mongolji za smakołyk uchodzą jaja, leżące po kilkanaście lat w wapnie. Z mchu przyrządzają w południowo-wschodniej Syberji smaczną jarzynę.

„Prawda" — 1927.

Niestrudzenie pracuje Edison nad wynalazkami na polu techniki prądu silnego, nad elektrycznemi silnikami, akumulatorami, jak również aparatami kontrolnemi. Jemu



to zawdzięcza się wynalezienie żarówki elektrycznej, która dała pohop do powstania licznych fabryk. W roku 1887 zademonstrował Edison poraz pierwszy wynaleziony przez siebie kinematograf, który później zespolił razem z fonografem.

Edison jest wzorem człowieka, który przy swoich genjalnych zdolnościach odznaczał się olbrzymią pilnością i wytrwałością, które go do celu prowadziły. Człowiek ten nie jest nigdy bezczynny, wychodząc z założenia, że genjalność jest w 2%-tach darem boskim, w 98% zaś — znojnym trudem. Celem Edisona nie było nigdy wydzieranie tajników przyrodzie, miał on jedynie na celu wynalazkami swojemi stworzyć dogodniejsze warunki życiowe.



Ostatnia rycina przedstawia Edisona, który, mimo swego podeszłego wieku, pracuje jeszcze codziennie w swej fabryce i jak zwykły robotnik wkłada przy wejściu do fabryki swój znaczek do kontrolnego zegara, notującego czas przyjścia. Pracuje on niestrudzenie dzień w dzień, poświęcając w bezprzykładny sposób swe starcze siły dla dobra ludzkości.

Inż. **R. H.**

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

W Nowym Yorku spotkali się znajomi z Nalewek, Hosenknopf i Pistolet.

— Co pan tu robi?

— Ja mam interes z kiełbaskami naprzeciwko bankiera Morgana.

— Jak idzie?

— Już mam odłożone 3.000 dolarów

— Może mi pan pożyczy sto dolarów.

— Nie mogę, mam umowę z Morganem, nie wolno mi pożyczać.

— A Morgan, czy zrobił umowę z Panem?

— On też zrobił, jemu nie wolno sprzedawać kiełbasek parowych!

PRAWDA W PONIEWIERCE!

Prawda jest dziś tak rzadką na świecie, że kiedy ją wypowiesz śmiało, nazwie cię jeszcze śmielej conajmniej z tuzin twych bliźnich — kłamcą.

DOBRY AJENT.

Kupiec do natarczywego ajenta: — idźże pan sobie do djabła! Dziś nie mam czasu. Mam głowę pełną kłopotów.

Ajent: — W takim razie pozwolę sobie zaproponować panu doskonałe grzebienie. Gatunek prima!

Kurjer Warszawski — 1926.

Dr. Jerzy Prawdzic.

Instrument nieustających udręczeń

czyli dawać mi tu „Książkę Zażaleń!..“

(Najprawdziwsza historja martyrologji restauratorów kolejowych).

Każdy ma swego mola, co go gryzie. To fakt. Ale restaurator kolejowy jako taki jest ofiarą żywą i nieustającą już nie mola, ale prawdziwego skorpiona, który mu życie zatruwa, krew ciepłą formalnie z niego wypija we dnie, a w nocy nierzadko sen smaczny z oczu jego płoszy.

Ten zaś skorpion dość niewinny napozór ma wygląd. Zazwyczaj po prawej lub lewej stronie bufetu powieszony na sznurku, ma on na codzień postać niewinnej książki, urzędowo oprawionej i opatrzonej równie urzędowemi pieczęciami.

Krótko mówiąc, jest to... tzw. ,,Książka Zażaleń“.

*

Nie zawsze jednak jest ona na codzień w posiadaniu tego, przeciw komu jest wymierzoną, to jest zainteresowanego jej treścią dzierżawcy bufetu kolejowego. Niekiedy bowiem dla większej powagi znajduje się ona we władztwie naczelnika danej stacji. W tym wypadku pan naczelnik przy każdorazowym wpisie do niej pełni rolę niejako notarjusza, stwierdzającego we własnej osobie prawdziwość, a poniekąd nawet i słuszność zarzutu, wpisywanego przez rozżalonego gościa do kart białych i cierpliwych.

Z tą jednak prawdziwością zapisywanego do niej faktu, a jeszcze bardziej słusznością, różnie w rzeczy samej bywa.

I to jest właśnie asumptem do niniejszej historji, którą w związku z instytucją wspomnianej ,,Książki Zażaleń“ ku wiecznej rzeczy pamięci tu na kartach ,,Domu Gościnnego“ spisujemy.

— — — — — — — —

Przy tej zaś sposobności ważne zastrzeżenie ze strony autora tej historji żałosnej. Nie chodzi mu bynajmniej o obniżenie powagi tej instytucji, noszącej charakter niejako podróżniczo-prawny, a która ma za zadanie bronić praw publiczności, posługującej się bufetem kolejowym, a mogącej mieć do onego bufetu nieraz może i słuszne po swojemu pretensje.

Bo wolno mieć panom restauratorom kolejowym różne zdania i przekonania na temat celowości i użyteczności tej tzw. książki zażaleń. Jedno nie ulega wątpliwości, iż są niekiedy wypadki, w których istnienie jej jest nawet niezbędne, co nawet najbardziej zatwardziały w obronie praw swojego zawodu dzierżawca bufetu kolejowego uznać jest zmuszony. Dość wymienić wypadki, gdzie podróżny narażony bywa na ewentualne kaprysy lub złe humorki służby bufetowej. Dzieje się to zwłaszcza w porze nocnej, w której pociągi przecie także kursują.

Nieraz podróżny na danej stacji zmuszony jest spędzić spory czas na oczekiwaniu ,,swojego połączenia“. Zmęczony całodzienną pracą sam dzierżawca bufetu śpi w swem mieszkaniu snem człowieka wyczerpanego. Pozostawiona zaś przezeń służba jakże często daleka jest od doskonałości. Pod czujnem okiem szefa nie pozwoliłaby ona sobie nigdy na to i owo, czego ofiarą pada niekiedy biedny podróżny.

Na szczęście jest ,,Książka Zażaleń“, której on zwierzyć może swą krzywdę. W tego ,,rodzaju wypadkach sam nawet restaurator jest wdzięczny ,,Książce“, gdyż ma w ten sposób możność dowiedzenia się, jak też pozostawiona przezeń służba wywiązuje się ze swego zadania.

Poza tego rodzaju jednak wypadkami jakże często ,,Książka Zażaleń“ staje się narzędziem tortur niezasłużonych i krzywd niepoliczonych, których ofiarą pada człowiek, całkiem Bogu ducha winien i w pełnieniu swego zawodu nieraz jak najsprawiedliwszy. Jakże często książka ta bywa używaną — a raczej nadużywaną — dla brzydkiej prywaty i najosobistszej zawiści. Co gorsza, będący przedmiotem tej zawiści restaurator nie ma często nawet możności obronienia się, jeśli zwłaszcza do prywaty tej dołączy się zła wola — a i to bywa — odnośnego naczelnika i wogóle funkcjonarjusza kolejowego.

Przykładów takich niesprawiedliwości możnaby wyliczać całą masę. Wystarczy jednak najzupełniej kilka najdrastyczniejszych. Zaznaczamy zgóry, iż są one zupełnie autentyczne.

* * *

I tak do właściciela bufetu kolejowego na danej stacji zachodzi raz, drugi i trzeci wojażer, namiętnie oferujący ,,wspaniałą czekoladę na najprawdziwszej śmietance i holenderskiem kakao, wyrób czysto gdański“. Restaurator wziąłby chętnie choćby cały centnar tego specjału, ale ma jeszcze z półtora puda wcale niezgorszej poznańskiej i do tego... niesprzedanej.

Wojażer ,,wyrobów gdańskich“, wyczerpawszy wszystkie sposoby zachwalania swego towaru jedynego, traci wkońcu wrodzoną cierpliwość i woła:

— Proszę o książkę zażaleń...

A odmówić mu jej nie można. Prawo jest za nim.

Wojażer macza wściekle pióro i wpisuje:

— Podana mi kawa na tutejszej stacji bywa stale skandalicznie zimna i czuć ją chlorkiem...

Gotowe...

Albo znów historja taka:

Na stacji Kochankowo właściciel restauracji kolejowej usunął kasjerkę, gdyż spóźniała mu się do pracy, a w kasie miała stale ,,manco“.

Zaraz na drugi dzień po usunięciu kasjerki zjawia się jej uczuciowy narzeczony i z nietrudnych do odgadnięcia przyczyn notuje w miejscowej ,,Książce Zażaleń“:

DLACZEGO WRÓCIŁA RANO!

Co to? Kasia dopiero o siódmej rano wróciła do domu?

— Przecież, proszę pani, jako uczciwa dziewczyna nie mogę się włóczyć po nocy!

PORADZIŁ SOBIE.

Karol Fuerstenberg, finansista i jeden z najdowcipniejszych ludzi w Berlinie, znudzony ciągłemi wizytami swoich krewnych, wyraził życzenie, aby mu z okazji 70-cioletniej rocznicy urodzin każdy z nich ofiarował swoją fotografję.

Po pewnym czasie jeden z wnuków bankiera zapragnął obejrzeć ten zbiór, aby tam wyszukać fotografję dalekiej swojej kuzynki.

— Mój kochany, odrzekł Karol Fuerstenberg, kazałem wszystkie fotografje krewnych wkleić do jednego albumu, który następnie wręczyłem memu portjerowi z tem poleceniem: „przypatrz się dobrze osobom tam przedstawionym. Gdyby ktoś z nich przyszedł, aby mnie odwiedzić, masz oznajmić, że niema mnie w domu“. ***Il. K, C.***

CIĘTA ODPOWIEDŹ.

Świetna aktorka francuska, Rachel, była właśnie w Petersburgu w r. 1914 w czasie, kiedyto Francja i Anglja wypowiedziały wojnę Rosji. Opowiadają, że kółko znaczniejszych panów i oficerów różnej broni urządziło dla niej wspaniałą ucztę. W czasie tej uczty, gdy wzniesiono toast na zdrowie i sławę i wszyscy podnieśli kielichy z szampanem, artystka rzekła:

— Ten szampan jest naprawdę pyszny, bo jest francuskiego pochodzenia. Jakżeż będę się wam mogła wywdzięczyć, moi panowie, za to przyjęcie?

— Nic łatwiejszego — rzekł jeden z oficerów — przyjmie nas pani takim samym szampanem, gdy wkroczymy do Paryża.

— Będzie to bardzo trudno, kochany panie, bo Francja nie jest tyle bogata, aby mogła raczyć szampanem swoich jeńców! Il. K. C.

— „Już po raz trzeci znajduję w podanej sobie zupie stonogę..." Insekta tego, w rzeczy samej na tle stacyjno-obiadowej zupy, podawanego, nikt tu nigdy naprawdę nie oglądał. Ale jak ma tego dowieść nieszczęsny restaurator, gdy pan referent dyrekcyjny takiem zaufaniem darzy niemal wszystko to, cokolwiek w groźnej „Książce zażaleń" jest wpisane.

Taki „wpis" może być nawet następstwem intrygi psotnego Amora.

Na stacji Kokietowo naprzykład aspirant pocztowy z sąsiedniego miasteczka już od dłuższego czasu zwraca czułe oczy śniętego karpia do uroczej córeczki restauratora kolejowego, urzędującej z nieporównanym wdziękiem za bufetem ojca.

Po kilkomiesięcznem bezskutecznem obleganiu niezdobytej twierdzy pan aspirant w zdenerwowaniu wielkiem chwyta wkońcu za książkę zażaleń, niby za ostatnią daskę ratunku, i wpisuje do niej z miną chytrego Mefista:

— „Stale podają mi tu ocet sfermentowany i z muchami..."

*

Wogóle zmartwieniom podróżnych na tle nieporozumień z bufetem stacyjnym nigdy niema końca. Niejednego z nich prześladuje nawet pech prawdziwy.

I tak pewien dzierżawca domen państwowych, z okolic Tczewa, ilekroć wysiądzie nad ranem w Laskowicach, by się tu napić dobrej kawy ze świeżuchnem „drożdżowem", wnet wyrasta obok niego kocmołuch stacyjny z z dużą szczotką i zaczyna swój ranny obrządek uprzątania ubikacyj poczekalniowych. Choć otoczony kłębami powstającego stąd kurzu, gość za żadną cenę, gdy raz usiądzie, nie chce się dać przenieść do innego pokoju. Wkońcu zupełnie po swojemu słusznie każe podać sobie „książka zażaleń", by skarżyć się w niej głosem zranionego pisklęcia, iż mu „podczas śniadania kurz zamiatanej złośliwie podłogi leci do kawy i na ubranie".

O nieszczęsny... Gdyby zadał sobie choć trochę trudu zaznajomienia się bliżej z treścią owej książki zażaleń, odczytałby w niej nieco wyżej od swej notatki żale innego znów gościa, który z wielką pasją notuje na tej samej karcie, iż „ilekroć się pojawi w pomieszczeniach tejże samej stacji, a zwłaszcza w godzinach wcześniejszych, konstatować musi, iż wbrew najoczywistszym przepisom pomieszczenia stacji nie są uprzątnięte, kurz wala się po podłodze, a na stołach leżą okruszyny, widocznie jeszcze z poprzedniego wieczoru".

Te żale raz jeszcze stwierdzają prawdziwość przysłowia, iż kij ma dwa końce, ale zato każdym z nich bywa naprzemian bity — i całkiem słusznie — restaurator wspomnianej stacji. A więc raz za to, iż pomieszczenia restauracji nieuprzątnięte, a drugi znów za to, iż służebnica stacyjna je uprząta.

Tych kilka zacytowanych wiernie przykładów chyba wystarczy aż nadto, by dowieść, do jakich celów zazwyczaj — i to niestety zbyt często bywa — używaną jest przez publiczność tzw. „Książka Zażaleń".

Publiczność, jak się okazuje, jeszcze zbyt mało orjentuje się w celowości onej książki. To też słusznie uczyni odnośny referent Dyrekcji Kolejowej, gdy do treści jej zapisków odniesie się każdorazowo z jak największą ostrożnością. Zbytnia pohopność w karaniu danego restauratora, na podstawie odczytanych tam zażaleń, i to niestety jakże często nawet bez wysłuchania obwinionego oraz miarodajnych świadków, jest wynaturzeniem sprawiedliwości.

Każdy sakrament bywa tak długo świętością, póki go się nie nadużyje. O tem należy pamiętać w odniesieniu do instytucji publicznej, tak zresztą skądinąd potrzebnej, jaką jest owa książka zażaleń. Jak dotąd jednak, zbyt często skazuje ona człeka, któremu Fatum kazało zarobkować dzierżawą bufetu kolejowego, na smutny los osobnika, któremu chrabąszcz majowy bezkarnie spaceruje po grzbiecie wrażliwym, a on się nawet podrapać nie może.

— — — — — — —

To wszystko z twardego orzecha rzeczywistości wyłuskawszy, autor niniejszych rozważań pozwala sobie zakończyć swe uwagi dwiema gorącemi prośbami.

Pierwsza z nich skierowana jest pod adresem panów referentów z naszych dyrekcyj kolejowych i brzmi:

— Nie skazujcie, drodzy Panowie, w przyszłości nieszczęsnego restauratora kolejowego tylko na podstawie tzw. książki zażaleń, bez wysłuchania obwinionego i odnośnych świadków...

Druga prośba pod adresem szerokiej publiczności, podróżującej kolejami naszemi i posługującej się tu opisaną wyżej instytucją tzw. książki zażaleń:

— Nie używajcie kart tej książki zbyt pohopnie i tylko dla dogodzenia waszemu tak często nieuzasadnionemu kaprysowi lub zniecierpliwieniu. Dla was to bywa nieraz tylko igraszką, im zaś, tj. przez was obwinianym, chodzi niemal zawsze w ślad za tem o byt codzienny, który znaczy tyle co samo życie...

KURCZĘ GOSPODARZA.

— Kelner —

— Słucham pana.

— To kurczę było wyśmienite, swieże, delikatne, białe. Niech pan powie gospodarzowi. .

Cicho, cicho, proszę pana, bo jabym miał straszną awanturę. Ja przez pomyłkę przyniosłem panu kurczę, przeznaczone dla gospodarza.

SŁUSZNIE.

Przy kasie wystawy obrazów:

— Proszę o pół biletu.

— Jakto? przecież pan jest dorosłym mężczyzną.

— No, tak, ale ja na jedno oko nie widzę.

„Górnik" — Wilkes Barre 1927.

P. prezes Penkalla dziękuje p. Maćkowiakowi za wyjaśnienia w tej sprawie.

Prezes Penkalla zawiadamia, że dnia 4 lutego odbył się w Warszawie Zjazd Wydziału Centr. Stowarzyszenia Restauratorów i Kupców, na którem omawiano względnie załatwione zostały rozliczne sprawy, między innemi:

1. że Zjazd wniósł prośbę do Ministerstwa o większe rozróżniczkowanie kategoryj przy nabywaniu świadectw przemysłowych i to conajmniej do 4-kategoryj. Jako podstawa do ustalenia kategoryj ma służyć osiągnięty w danym roku obrót.

2. że redukcja, względnie wypowiedzenie koncesji ma nastąpić nie wcześniej, jak przed 1 kwietnia 1928 roku.

3. że w sprawie dodatkowego opodatkowania zapasów wódczanych, przeciwko któremu wniesiono sprzeciw, daremnie starano się u p. wiceministra o uchylenie tegoż niczem nie usprawiedliwionego podatku. Wobec czego zapadła uchwała, aby zaskarżyć decyzję ministra do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Omawiano ponatem kwestję wystawy gastronomicznej, mającej się odbyć w październiku w halach Targów Poznańskich, która ma obejmować między innemi wzorowe urządzenie restauracji, jak również przegląd różnych specjalnych przysmaków it.p. Dalej podaje prezes do wiadomości, że w stolicy Czech, w Pradze, odbędzie się w marcu wielka wystawa kulinarna i zachęca do wzięcia udziału w tejże. Kolega Gośliński stawia wniosek wysłania delegata na wystawę do Pragi, motywując, że zwiedzenie wystawy leży w interesie oświaty i nauki zawodowej i proponuje jako delegata p. Penkallę, co zebranie jednogłośnie przyjmuje.

Bardzo często poruszaną kwestję bufetów wznawia i wyjaśnia p. prezes, jak następuje:

Niektórzy z kolegów zmuszeni są, ze względu na utrzymanie w swoim lokalu kilku bufetów, wykupywać dla nich oddzielne świadectwa przemysłowe. Mocą nowych zarządzeń władz centralnych każdy, kto posiada patent akcyzowy, nie potrzebuje dla bufetów, urządzonych w jednej i tej samej sali, posiadać osobnych patentów.

Zamykając zebranie, prezes p. Penkalla dziękuje przedewszystkiem zaproszonym delegatom, następnie licznie zebranym członkom za okazane zainteresowanie się żywotnemi sprawami Towarzystwa i zamyka zebranie o godz. 19,15.

A. Gośliński, sekretarz.

Towarzystwo Restauratorów w Pleszewie.

W czwartek, dnia 20. stycznia 1927 r. o godz. 1-ej zwołano do lokalu p. Wenzla przy Nowym Rynku doroczne walne zebranie Towarzystwa Restauratorów na miasto i powiat Pleszew. Z tego względu, że o godz. 1-ej odbyło się zebranie informacyjne w sprawie sprzedaży wyrobów tytoniowych, zwołane przez Urząd Kontroli Skarbowej, wyznaczone zebranie Towarzystwa Restauratorów na godzinę 1-szą zostało odroczone do godziny 2-giej popołudniu.

O godzinie 2-giej p. prezes zagaił doroczne walne zebranie, a z powodu niedostatecznej ilości obecnych odroczył obrady o dalsze pół godziny.

Po upływie wyznaczonego czasu p. prezes bez względu na ilość obecnych otwiera zebranie z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania. 3. Wybór prezydjum: marszałka, sekretarza i dwóch ławników. 4. Sprawozdanie Zarządu za rok ubiegły: a) prezesa; b) sekretarza; c) skarbnika; d) komisji rewizyjnej. 5. Dyskusja oraz udzielenie pokwitowania zarządowi. 6. Wybór nowego zarządu na rok 1927. a) prezesa i zastępcy; b) sekretarza i zastępcy; c) skarbnika; d) 6 ławników i komisji rewizyjnej; e) radnych powiatowych. 7. Referat ze zjazdu prezesów w Poznaniu. 8. Sprawa podatku wojewódzkiego. 9. Sprawa komisji. 10. Sprawa składek miesięcznych i posiedzeń. 11. Przyjmowanie nowych członków. 12. Wnioski prawomocne. 13. Wolne głosy. 14. Zamknięcie zebrania.

Co do zagajenia i odczytania porządku obrad nie zabrał nikt głosu, przeto p. prezes stwierdził, że porządek obrad został jednogłośnie przyjęty, następnie sekretarz odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania, który zebrani bez zmiany przyjęli.

Następnie p. prezes dziękuje za dotychczasowe zaufanie w całorocznej pracy i składa w imieniu całego zarządu urząd oraz przystępuje do wyboru marszałka dzisiejszego zebrania, proponując na to stanowisko członka honorowego, p. Malinowskiego, co zebrani jednogłośnie przyjęli. Pan Malinowski urząd przyjmuje i powołuje na sekretarza p. Marciniaka oraz dwóch ławników, pp. Pohla i Kozłowicza, którzy urzędy te przyjęli. Nastąpiło sprawozdanie z działalności towarzystwa za rok ubiegły 1926. Ze sprawozdania prezesa wynika co następuje: Rok 1926, jak inne lata, był dla nas restauratorów rokiem wysiłków nad utrzymaniem naszych warsztatów pracy. Bolączka ta do dziś dnia nie jest załagodzona, chociaż pod staraniem Związku Centralnego dużo zdziałaliśmy. Rozjazdy nasze pochłaniają bardzo dużo pieniędzy, i tak na zjazd okręgowy w Rawiczu nie posłano delegata dla braku gotówki w kasie. Na miasto Pleszew udało nam się obronić restauratorów od podatku komunalnego, od patentu akcyzowego. Na zjazd do Poznania w dniu 15 16 czerwca wysłano jako delegata prezesa. Na wiec w dniu 29. listopada roku ubiegłego towarzystwo również wysłało delegata w osobie p. prezesa Puciaty. Na tym wiecu było reprezentowanych 13 związków zawodów pokrewnych, reprezentujących 16 500 zorganizowanych członków. Uchwalono rezolucję i protest przeciwko krzywdzie, która nam się dzieje, ze względu na nadchodzącą redukcję konces j, która w międzyczasie już nastąpiła dla pewnych członków. Miejmy nadzieję, że rok 1927 będzie dla nas pod tym względem łagodniejszy.

Ze sprawozdania sekretarza wynika, że: zebrań miesięcznych odbyło się 9. 1 zjazd powiatowy i 8 posiedzeń zarządu. Towarzystwo liczy członków 44, dwóch członków zostało z listy członków skreślonych i 1 członek zmarł.

Według sprawozdania skarbnika, stan kasy w dochodach przedstawia się w sumie 742,— złotych, w rozchodzie 470,— złotych, pozostaje w kasie 272,— złote.

Komisja rewizyjna w sprawozdaniu swem stwierdza, że kasa towarzystwa znajduje się w porządku, z wyjątkiem jednego kwitu, który został mylnie zaksiążkowany.

W dyskusji nie zabrał nikt głosu, przewodniczący zarządził więc głosowanie nad udzieleniem pokwitowania zarządowi, które zostało jednogłośnie uchwalone.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu na rok 1927. Po przemówieniu przewodniczącego postawiono na kandydata, jako prezesa p. Puciatę, którego też jednogłośnie wybrano; na wice-prezesa wybrano p. Bociańskiego. Ze względu na to, że w roku ubiegłym sprawy sekretarjatu nie były należycie wykonywane, przez co Towarzystwo dużo ucierpiało, a wszelką pracę pisemną załatwiać musiał sam prezes, uważa dzisiaj p. Puciata za obowiązek zaproponować na sekretarza p. Marciniaka, który jedynie się nadaje na ten urząd. Pan Marciniak oświadcza, że urzędu sekretarza przyjąć nie może, ze względu na wyrządzoną krzywdę w roku 1925, gdy wówczas uchwalono wynagrodzenie za pracę pisemne, a pewnej części tego wynagrodzenia do dnia dzisiejszego nie wypłacono mu.

Po dłuższem dyskutowaniu nad tą sprawą, po raz drugi wysunięto kandydaturę na sekretarza p. Marciniaka.

Na ogólne życzenie przyjął p. M. urząd sekretarza, jednakowoż pod warunkiem, że wniosek, który postawi w sprawie swego wynagrodzenia, zostanie przyjęty jako nagły i ta sprawa zostanie załatwiona po myśli uchwały z dnia 6 maja 1925 r. Zastępcą sekretarza wybrano p. Krawczyka, dotychczasowego sekretarza; skarbnikiem p. Jana Ligęzińskiego. Jako ławników pp. Warszczyńskiego, Wenzla, Malinowskiego i Dobrowolskiego. Na radnych powiatowych pp. Banasyńskiego z Dobrejnadziei, Kozłowicza z Bogusławia i Bandosza z Baranowa. Jako komisję rewizyjną pp. Kostrzewskiego i Żychlewicza.

Pan skarbnik przypomina komisji rewizyjnej obowiązek rewidowania kasy co kwartał, a nie jak w ostatnim roku, gdy komisja rewidowała kasę po upływie ¾ roku.

Z referatu p. prezesa wynika, że na ostatnim zjeździe prezesów w Poznaniu dano związkowi prawo wniesienia skargi w sprawie odbierania koncesji, a tem samem o odszkodowanie. Również omawiano na zjeździe sprawę przeprowadzenia plebiscytu co do redukcji lokali i stwierdzono, że w powiecie szamotulskim przeprowadzony plebiscyt dał w wyniku 23 głosy za redukcją, a przeciw redukcji 124. Jednocześnie na zjeździe poruszano sprawę ostatniej podwyżki cen na piwo. Związek ma tę sprawę ze Związkiem Browarów uzgodnić.

Jednocześnie prezes podkreślił, że dopóki nie będziemy mieć własnych reprezentantów w Sejmie, dotąd nie możemy liczyć na lepsze jutro!

W dyskusji poruszali pp. Ligęziński sprawę inwalidów oraz powstańców; Żychlewicz sprawę stawiania wniosku o zezwolenie na kierownictwo w restauracji; Cugier sprawę restauratorów dworcowych, na co prezes dał odpowiednie wyjaśnienie.

Nad sprawą podatku wojewódzkiego za rok 1924 i 1925 wywiązała się bardzo obszerna dyskusja.

Kilku członkom, którzy zapłacili podatek wojewódzki za lata 1924 i 1925, teraz po upływie 1½ roku Urząd Skarbowy nadesłał nakazy płatnicze z policzeniem za cały czas kary za zwłokę i odsetek.

Jest natomiast kilku członków, którzy również ten podatek w oznaczonym czasie zapłacili, a zagubili pokwitowania i będą prawdopodobnie zmuszeni ten podatek jeszcze raz zapłacić.

Stwierdzono, że w Urzędzie Skarbowym zaszła wielka pomyłka i każdy restaurator twierdzi, że ów podatek już zapłacił, przeto uchwalono, aby Towarzystwo wysłało do Urzędu Skarbowego odpowiedni wniosek o umorzenie tego podatku dla wszystkich członków, którzy opłacają regularnie składki.

W sprawie odbioru koncesji p. prezes podaje, że jest koniecznem, aby członkowie, którym wypowiedziano koncesję, oddali sprawę do Związku, celem wniesienia skargi. Po obszernej dyskusji uchwalono, że Zarząd Towarzystwa ma się tą sprawą zająć.

W sprawie zaległych składek, skarbnik prosi o podanie sposobu, w jaki ma ściągnąć składki, gdyż członkowie bardzo opieszale opłacają je i to przeważnie członkowie z powiatu.

Uchwalono pobierać składki miesięcznie, a członkom z powiatu wysyłać zaliczkę pocztową co kwartał, to znaczy za ubiegły kwartał, zaległą zaś składkę w miarę możności ściągać!

Portorja opłacają do połowy towarzystwo i członek.

W sprawie posiedzeń miesięcznych i kwartalnych uchwalono, że odtąd odbywać się będą posiedzenia kwartalne w każdy pierwszy czwartek po pierwszym o godzinie 1-szej po południu, miesięczne zebrania zaś w miarę potrzeby.

Na nowego członka zaproponowano p. Żobro Franciszka z Pleszewa nowego nabywcę restauracji p. Gojewskiego, pp. Jezierskiego, Rogeckiego i Ciesielskiego.

P. Żobro przyjęto pod warunkiem, że uiści wszelkie zaległości za p. Gojewskiego.

Prawomocne wnioski: Wniosek p. Marciniaka w sprawie składek na sekretarjat towarzystwa z roku 1925.

Uchwalono wypłacić po myśli uchwały z dnia 6 maja 1925 r. resztę należytości p. M.

Przy wolnych głosach uczczono pamięć członka ś. p. Sarniewicza z Kars przez powstanie.

Następnie omawiano sprawy podatku dochodowego i różne sprawy zawodowe jednocześnie zarządzono przerwę celem zbierania składek.

Po wyczerpaniu porządku obrad, prezes p. Puciata w serdecznych słowach dziękował wszystkim za tak rzeczowe obrady, równocześnie apelował do wszystkich, aby więcej zainteresowali się organizacją własną, gdyż organizacja walczy o byt wszystkich zorganizowanych. Jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego. W jedności silni, to hasło nasze. Zakończono obrady słowem „Cześć Restauratorom“!

Marciniak, sekretarz walnego zebrania.

Towarzystwo Restauratorów w Gniewie.

Dnia 20. ub. m. odbyło się roczne walne zebranie Tow. Restauratorów i Oberżystów pow. gniewskiego w lokalu p. Nowackiego. Zagaił je prezes, p. Cieśniewski, o godz. 2-giej po poł., przy udziale 37 członków. Do przeprowadzenia wyboru nowego zarządu marszałkował p. Penkalla. Po krótkiem i treściwem przemówieniu p. Penkalli, prezesa okręgowego, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, którego skład jest następujący: prezes — p. Nowacki, sekretarz — p. Pakalski, skarbnik — p. Stok, ławnicy — pp. Balcerowicz i Cieśniewski. Następnie wygłosił p. prezes okręgowy obszerny, wyczerpujący referat o niebezpieczeństwie, grożącem zawodowi restauratorów, z powodu zamiaru bezwzględnego przeprowadzenia ustawy antialkoholowej, przynoszącej korzyści uprzywilejowanym jednostkom na szkodę ogółu restauratorów. Wkońcu apeluje p. prezes, ażeby członkowie dbali o swą organizację, gdyż tylko w niej mogą znaleźć obronę swych słusznych interesów.

Towarzystwo Restauratorów w Starogardzie.

We wtorek, dnia 15 lutego 1927 r. o godz. 10-tej odbyło się w lokalu p. Zastempowskiego w Starogardzie roczne walne zebranie Związku Restauratorów i Hotelistów na Starogard i okolicę.

Z powodu nieobecności prezesa wybrano jednogłośnie na przewodniczącego walnego zebrania kol. Falkowskiego, na sekretarza kol. Żelewskiego.

Prezes kolega Falkowski przypomniał zmarłych w ostatnim roku członków kol. ś. p. Brzozkowskiego i Berendta, których pamięć uczcili zebrani przez powstanie z miejsc. Następnie prezes podaje do wiadomości zebranych protokół z poprzedniego zebrania oraz pogląd na doroczny rozwój i prace Związku i prosi o podwyższenie składek członkowskich z 4,00 zł na 5,00 zł kwartalnie, na co zebrani się zgadzają. Skarbnik kol. Zastempowski informuje zebranych o stanie kasy; stwierdzono, że wszystko w najlepszym porządku i udzielono pokwitowania.

Do zarządu zostali jednogłośnie wybrani: kol. Falkowski, jako prezes; kol. Kościelny, jako zastępca prezesa; kol. Żelewski, jako sekretarz; kol. Zastempowski, jako skarbnik; koledzy Rensicki i Błęski jako ławnicy. Jako nowi członkowie zgłosili się i zostali przyjęci: pp. Długoński, Raszeja, Szarmach i Turzyński.

Po omówieniu w wolnych głosach różnych spraw podatkowych i koncesyjnych prezes zebranie zamknął.

Żelewski, sekretarz.

Związek Oberżystów i Restauratorów w Brodnicy.

W niedzielę, dnia 16 stycznia rb., zorganizował „Zw. Oberżystów i Restauratorów, pow. brodnickiego" na sali Domu Katolickiego w Brodnicy, wielkie zebranie protestacyjne, celem wzmocnienia jednolitej akcji przed zgubnemi skutkami Ustawy Antialkoholowej.

O godz. 2 po połud. zagaił zebranie prezes tutejszego związku, p. Górny ze Szczuki, witając na wstępie prezesa Związku Centralnego, p. R. Antoniewicza z Poznania, oraz kolejno reprezentantów władz: p. naczelnika Urzędu Akcyzowego, zastępcę p. naczelnika Urzędu Skarbowego, zastępcę p. starosty pow. brodnickiego, zastępcę p. burmistrza miasta Brodnicy, zastępcę p. komendanta policji państwowej z Brodnicy, p. posła Ossowskiego, przedstawicieli sfer handlowych i przemysłowych, cechów i prasy, dziękując obecnym za tak liczne przybycie. Koleżankom i kolegom zwrócił uwagę na fakt, że na około 360 restauratorów, względnie oberżystów w pow. brodnickim, liczba zebranych jest zbyt szczupła i zachęcał ich zarazem do pracy intensywniejszej dla dobra własnego i organizacji.

Następnie, jako pierwszemu, udzielił p. przewodniczący głos p. Romanowi Antoniewiczowi, centralnemu prezesowi z Poznania, znanemu działaczowi na niwie gospodnio-restauracyjnej, który w swem długiem, podniosłem i jędrnem przemówieniu przedstawił ujemne skutki Ustawy antialkoholowej oraz dotychczasowy sukces, osiągnięty wytężoną pracą zarządu centralnego związku w walce z ustawą. Ponownie przedstawia widmo, grożące zagładą zawodowi restauratorskiemu, wyrażając przekonanie, że walka z alkoholizmem, podjęta przez rządy polskie w formie obecnej, nie da dodatnich wyników; zło natomiast, jakie wynika z nadmiernego używania alkoholu, można przez odpowiednie wykłady wykorzenić. Dalej przytacza mówca bardzo znamienny fakt, że redukcja 39.000 koncesyj przysporzy państwu 400.000 bezrobotnych, i jakie straty poniósłby skarb państwa w dochodach przez wykonanie wspomnianej ustawy. Przecież dzisiejszy restaurator — to nie pijawka, nie ten, co podwójną kredą pisze; płaci największe podatki, ma więc w praworządnem państwie, gdzie ustawa konstytucyjna chroni mienie i byt obywatela, stojącego na gruncie chrześcijańskim i narodowym, — prawo bytu i życia, a że nigdy nie uchyla się od obowiązków swych wobec ojczyzny, na to przytacza mówca szereg dowodów. Na końcu swej przemowy wskazuje mówca na potrzebę organizacji, która nietylko umoralnia i uspołecznia, lecz wywiera wpływ na ukształtowanie życia państwowego. Dalej, aby tylko przez gremjalne występowanie wymóc słuszne prawa, które obywatelstwu, jako takiemu, od rządu się należą. Nakoniec wzniósł p. prezes trzykrotny toast na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Mówcę nagrodzono hucznemi oklaskami.

Pan przewodniczący Górny dziękuje p. Antoniewiczowi za tak świetne i pełne werwy przemówienie.

Następnie przemawiał p. poseł Ossowski, udzielając szeregu wyjaśnień i solidaryzując się z akcją, wszczętą przez restauratorów w obronie ich egzystencji. Zaznaczył równocześnie, że sejm okazuje obecnie najlepsze chęci naprawienia krzywdy, jaką obywatelom kraju wyrządziła ta nieszczęsna i demoralizująca ustawa; ze swej strony życzył obecnym restauratorom osiągnięcia pomyślnego rezultatu w ich dążeniach.

Słuszne żądania przedstawicieli zawodu gospodnio-restauracyjnego znalazły oddźwięk u zebranych.

W wyniku przeprowadzonej dyskusji przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

Wielkie Zebranie powiatu brodnickiego, które się odbyło dnia 16 stycznia 1927 r. w Brodnicy (Dom Katolicki), dot. Ustawy antialkoholowej, w którem brały udział wszelkie powiatowe towarzystwa, cechy i obywatelstwo, reprezentowane na około 2000 osób, uchwaliło jednogłośnie następującą

Rezolucję:

1. Domagamy się zniesienia ustawy antialkoholowej w tej formie, w jakiej ma być przeprawodzona w myśl uchwały Sejmu Ustawodawczego z dnia 23 kwietnia 1920 r., albowiem przez odebranie nam koncesyj skrzywdzi się nas i nasze dzieci.
2. Żądamy sprawiedliwego opodatkowania przedsiębiorstw naszych, ponieważ nadmierne opodatkowanie nie pozwala na rozwój zakładów naszych.
3. Żądamy otoczenia opieką hotelarstwa polskiego.
4. Zcalenia podatków i rozłożenia ich na raty kwartalne.
5. Zniesienia specjalnych dopłat do patentów akcyzowych na rzecz komuny.
6. Wzywamy wszystkich restauratorów, posiadających sale na posiedzenia, do nieudzielenia ich na zebrania w ..rołowców, a także fanatykom, przeciwnym Kościołowi.
7. Stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, protestujemy wogóle przeciwko wyjątkowym prawom i daninom, stosowanym do naszego zawodu, bo uważamy, że w wolnej Ojczyźnie winna obowiązywać zasada równości w traktowaniu obywateli — upośledzenie jednych, a uprzywilejowanie drugich stwarza ferment, sieje nienawiść i wnosi niezgodę, a tem samem oddala jedność i zgodę, tak bardzo w dzisiejszych czasach potrzebnych naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Po omówieniu jeszcze kilku innych potocznych spraw prezes p. Górny o godz. 5 solwował zebranie.

Gamelski, sekr.

Rezolucja.

Działo się w Grudziądzu dnia 7 lutego 1927 r. Nadnotecki Związek Fabrykantów wód mineralnych i Hurtowników piwa uchwala:

Uchwała.

Na zebraniu dnia 7 lutego 1927 r., które odbyło się w lokalu p. Kellasa wymieniony Związek uznał ciężary, gnębiące Restauratorów, z powodu wykonania ustawy z roku 1922 i rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 grudnia roku 1924 w przedmiocie odbierania koncesyj, jako krzywdzące. Ponadto zabierają one warsztaty pracy jednostkom, które zawsze usilnie popierały Państwo Polskie.

Wyrażamy swoje ubolewanie naskutek krzywdy, wyrządzonej tej jednej gałęzi handlu i w tym celu oświadczamy solidarnie zgodność poparcia zawodu tego całą siłą.

(—) nieczytelny (—) Jan Przybyłowski
(—) „ (—) nieczytelny
(—) „

Komunikat Zarządu Związku Restauratorów Dworcowych — Poznań.

W dniu 12-go lutego r. b udała się delegacja złożona z Prezesa Centr. Związku w Warszawie p. Sobczyńskiego, prezesa Związku Restauratorów Kolejowych p. J. Sibilskiego i redaktora p. Garcheckiego, do Ministerstwa Kolei z protestem przeciwko sprzedaży wyrobów monopolu tytuniowego przez księgarnię kolejową Tow. „Ruch", ustawianiu automatów z czekoladą, przez co powstaje poważna konkurencja dla dzierżawców bufetów kolejowych i przeciwko udzielaniu restauratorom dworcowym biletów kol. t. zw. ulgowych. Sibilski, prezes.

Zawiadomienie.

W dniu 26-go lutego rb. o godz. 12 ej w południe odbędzie się

Roczne Zebranie

Związku Restauratorów Dworcowych

przy dyrekcji Poznań w sali p. Jarockiego, ul. Masztalarska. Obliczny udział uprasza się Szanownych członków. J. Sibilski, prezes

Jankowiak, sekretarz.

Rozporządzenie

z dnia 24 stycznia 1927 r.

wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie zaliczenia miasta Łodzi do I klasy miejscowości pod względem akcyzowych opłat patentowych od zakładów sprzedaży wina, piwa, i miodu.

Na podstawie załącznika do art 15 ustawy z dnia 1 lipca 1925 r o opodatkowaniu wina i miodu syconego (Dz. U R P. Nr 75, poz. 525, zarządza się co następuje:

§ 1 Miasto Łódź zalicza się do I klasy miejscowości pod względem wymiaru opłat patentowych od zakładów sprzedaży wina, piwa i miodu, wymienionych w załączniku do art. 15 ustawy z dnia 1 lipca 1925 r. o opodatkowaniu wina i miodu syconego (Dz. U R. P. Nr 75, poz 525)

§ 2 Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu: G. Czechowicz
Minister Spraw Wewnętrznych: Sławoj Składkowski.
(Dziennik Ustaw Nr. 12, rok 1927).

Wyjaśnienie.

ODPIS

Browar Kuntersztyn Tow. Akc.

Grudziądz, dnia 5 lutego 1927 r.

Do
Szanownej Redakcji
„Domu Gościnnego"
w Poznaniu.

W numerze 2 z dnia 16 stycznia r. b. znajdujemy artykuł o zakazie importu piwa gdańskiego, w którym Związek Restauratorów na Polskę Zachodnią występuje przeciwko Browarowi w Gdańsku o wykupno niektórych browarów na Pomorzu.

Ponieważ tyczy się to Browaru Kuntersztyn oraz Browaru Toruńskiego, które są browarami zupełnie niezależnemi od Browaru w Gdańsku i w pełnym ruchu się znajdują, ponadto stanowią polskie Akcyjne Towarzystwo, przeto musimy energicznie zaprotestować przeciwko temu artykułowi, nadmieniając, że równocześnie podaliśmy do Departamentu Akcyz i Monopolów w Warszawie o tem niesłusznem sprawozdaniu, które nie zgadza się z rzeczywistością.

Przypuszczając, że Szanowna Redakcja została w tym względzie mylnie poinformowana, prosimy o stosowne odwołanie nieprawdziwych wiadomości.

Z poważaniem
(—) stempel
podp (—) Zygmunt Krotowski
Wiceprezes Rady Nadzorczej.

*

Sprostowanie nadesłane przez Browar Kuntersztyn nie zmienia postaci rzeczy, gdyż aczkolwiek Browar Gdański nie jest właścicielem Browaru Kuntersztyn, to jednakowoż większość akcyj jednego i drugiego towarzystwa znajduje się w tem samem ręku, a i Prezes Rady Nadzorczej w obydwu przedsiębiorstwach jest indentyczny To też tłumaczy dziwny objaw, że Browar Kuntersztyn nie przeciwstawia się konkurencji gdańskiej, ale naodwrót, sprawę importu piwa gdańskiego popiera. Zresztą nie przesądzamy, czy umożliwienie konkurencji browarów gdańskich z browarami zachodnio-polskiemi w pierwszej linji odbijać się będzie na terenie Pomorza czy też podkopać może byt rodzimego przemysłu browarnianego w innych dzielnicach Polski

Centralny Zarząd
Związku Towarzystw Restauratorów,
Właśc. Hoteli i Kawiarń na Polskę Zachodnią

Drobne wiadomości

Cła konsumcyjne na wina i alkohole w Kenya.

Rozporządzenie nr. 26 z roku 1926 przewiduje, że począwszy od dnia 6 listopada 1926 będą nałożone na wszystkie wina i alkohole, wychodzące z pod kontroli celnej, następujące cła konsumcyjne:

	Stawka za „gallon imperial"
Wina (nie szampańskie i wina, przeznaczone do użytku kościelnego)	3 sh 0 centów
Szampańskie	15 „ „ „
Alkohole	7 „ 50 „

„Gallon imperial = 4 litry 543.

Ceny detaliczne nabiału w większych miastach Europy.

„Wiadomości Statystyczne" podają następujące ceny detaliczne mleka, masła i jaj w wiekszych miastach europejskich. Cena rozumie się w centach za litr. kg. i sztukę.

	Warszawa 25—30. X.	Berlin 20. X.	Praga 1-31. X.	Wiedeń 1-15. XI.	Paryż 25-30.X.	Londyn 1. XI.	Moskwa 15-30. X.
mleko	5.10	6.90	6.50	7 30	4.60	12.40	6.20
masło	72.70	89.30	67.90	90.40	86 40	96 60	—
jaja	2.40	3.60	3.00	3.00	4.00	5 40	3.30

Jak widzimy z powyższego zestawienia, stolica państwa naszego pod względem taniości cen mleka i masła stała na drugiem miejscu, ceną zaś jaj — na pierwszem miejscu.

Centralizacja eksportu spirytusu.

Na ostatniej konferencji w Min. Skarbu w sprawie eksportu spirytusu podkreślono konieczność scentralizowania wywozu spirytusu w ręku jednej silnej organizacji, opartej o całość gorzelni rolniczych. Rozumiejąc dokładnie konieczność wyzyskania konjunktur eksportowych, uniemożliwianych dotychczas przez konkurujące między sobą wzajemnie 4 dotychczasowe organizacje eksportowe, czynniki rządowe popierają projekt centralizacji, który w najbliższym czasie powinien być zrealizowany.

Eksport naszego spirytusu do Turcji.

W ciągu b. m. ma być wysłany do Turcji 1.000.000 litrów spirytusu oczyszczonego 100 stopniowego. Ilość ta łącznie z dotychczas wyeksportowaną do Turcji — wynosi 3.800.000 litrów czystego spirytusu. Powyższe cyfry wskazują, że eksploatacja monopolu spirytusowego w Turcji weszła na realne tory, dzięki fachowemu i solidnemu traktowaniu sprawy przez organizację polsko-turecką, eksploatującą koncesję.

Prośba do P. T. Czytelników!

Wyczerpał się nam zupełnie numer pierwszy „Domu Gościnnego" (1927), a potrzebujemy go koniecznie dla wielu nowoprzybyłych abonentów. Dlatego zanosimy na tej drodze prośbę do szanownych czytelników, którzy przypadkiem dwa egzemplarze tego numeru odebrali, aby byli łaskawi nadesłać nam podwójnie odebrany zeszyt, za co zgóry składamy nasze podziękowanie.

Administracja „Domu Gościnnego".

Rozmaitości

Zgon króla mody.

W Paryżu zmarł przed kilkoma tygodniami Jan Filip Worth, jedna z najpopularniejszych osobistości stolicy nadsekwańskiej. człowiek, który dostarczał toalet królowym i najbogtszym damom całego świata. Worth II, jak go zwano, był wszechwładnym panem w domu przy ul. de la Paix, założonym przez jego ojca i uchodzącym za najdroższy magazyn sukien na świecie. W ostatnich latach wycofał się już nieco w zacisze domowe, pozostał jednak do końca życia najwyższym autorytetem w dziedzinie mody, a dama, której powiedział komplement, że jest dobrze ubraną, czuła się najszczęśliwszą ze śmiertelniczek.

Firma Worth powstała za czasów drugiego cesarstwa i im bardziej rosła sława Napoleona III, tem większego znaczenia nabierał dom przy ulicy de la Paix. Zmarły obecnie Jan Worth marzył o osiągnięciu takiego znawstwa w dziedzinie mody, jakiem chlubił się jego ojciec i udało mu się rzeczywiście stworzyć sobie opinję, iż pod względem doboru materjałów i oryginalności modeli nie miał sobie równego. Liczba dobrze płacących klientek wzrastała z roku na rok. Ubierał on jednak nietylko ukoronowane osoby. Na jego radach polegały też najsławniejsze artystki, a piękności toalet dorównywała jedynie ich bajecznie wysoka cena.

Prywatny pałac Wortha na Polach Elizejskich był w czasie wojny schroniskiem dla wielu inwalidów, szczególnie ociemniałych, których zmarły otaczał szczególną opieką i należy przyznać, że znaczną część swych dochodów poświęcał na ulżenie doli tych nieszczęśliwych.

Nadesłane

Szanowny Panie Redaktorze!

W „Domu Gościnnym“ nr. 3, strona 35, w artykule: „W sprawie redakcji koncesji“, zaszedł błąd, który to proszę w swem poczytnem piśmie sprostować.

Jako pokrzywdzony protestuję stanowczo, jakoby „Gazeta Bydgoska“ była stanęła w obronie wielkiej krzywdy, jaką nam wyrządzono. Uczynił to „Dziennik Bydgoski“, stale występujący w obronie pokrzywdzonych, w artykule pod tytułem „Krzywda“, którego autorem jest redaktor Stanisław Nowakowski, długoletni działacz i społecznik w czasie niewoli.

Z poważaniem
Bronisław Konieczka.

Księgarnia nasza

dostarcza następujące książki:*)

	zł
Wyrób piwa, W. Dominikiewicz	3,—
Gorzelnictwo, W. Dominikiewicz	3,—
Przewodnik Przemysłu i Handlu Polskiego. Rocznik I.	50,—
Podatek dochodowy (wskazówki praktyczne dla płatników). L. Szymański	2,—
Stosunki płciowe	2,—
Proroctwa Sybilli	2,—
Wyrób wódek i napojów różn. gat., H. Bystrzycka	0,60
200 pięknych wierszyków na pocztówki, Z. Dr.	0,75
Tajna szkoła magicznego cudotwórstwa	2,50
Figlarz Warszawski	2,—
Sztuka wróżenia; ogólne zrozumiałe wyszczególnienie	4,50
Wróżenie z kart	1,25
Sztuka robienia wynalazków	1,60
Polak, uczący się po niemiecku, St. Kulaszewski	4,50
Myśliwiec — Powieść, James Fenimore Cooper	6,75
Największy i najnowszy sennik powszechny	5,50
Wesoły deklamator powszechny	2,—
W jaki sposób wygram w loterję?, E. Banek	2,50
Koresp. Handl. i Prace Kantorowe, L. Fabiańczyk	3,—
Hodowla raków, Dr. St. Fibich	1,20
Przeroby owoców i warzyw, W. Zając	0,50
Krótki zarys uprawy i wyprawy lnu i konopi, W. Chłopiński	1,60
Korespondencja Handlowa Polsko-Francuska, K. Paszkowski	4,50
Książkowość nowoczesna, Pacoszyński	0,80
Kodeks Handlowy, Instytut Wydawniczy	8,—
Ważniejsze rośliny lecznicze	3,—
Pieniądz, Powieść, Andrzej Strug	5,20
Polski sekretarz dla wszystkich	4,25
Jak kalkulować, Wł. Grobelny	0,30
Samouczek Esperanto, L. Kronenberg	1,—
Jak się zbogacić?	0,60
Księga wynalazków, Br. Gustowicz i E. Wyrobek	18,—
Nowa Pisownia Polska Ustalona, K. Pigłowski	1,60
Księgowość Podwójna Włoska, H. Lubiński	2,40
Polskie Zdrojowiska Lecznicze, Dr. H. Dobrzycki	0,40
Ilustrowana książka kucharska	13,50
Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski	18,—
Polska tabela procentowa, M. Turski i T. Wolfram	10,—
Mapa narodowościowa	0,50
Sztuka sprzedawania, Tadeusz Skarzyński	2,50
Czego Polsce potrzeba, Wł. Umiński	1,70
Technik domowy, Schnetzler i Gieszczykiewicz	7,—
O wyrobie piwa	3,—
Informator i sekretarz urzędowy, K. Pigłowski	2,—
Słownik 25 000 wyrazów obcych	13,—
Nauka szybkiego rachunku, Zb. Kamiński	0,40
Len, Inż. St. Kossuth	1,60
Wyrazy cudzoziemskie, Wł. Niedźwiedzki	1,50
Tkactwo, Jan Lewiński	0,40
Higjena życia płciowego, W. Gruber	3,60
Bielenie przędzy i tkanin lnianych	0,20
Buchalterja Pojedyńcza, St. Lipiński	1,—
Nieprześcigniony i najnowszy sekretarz	1,—
Słowniczek ortograficzny	2,—
Zastosowanie techn. twarogu	2,70

*) Książki wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki, celem uniknięcia kosztów zaliczki. Do ceny każdej książki dochodzi porto + polecenie, co czyni przeciętnie 70 gr. Wysyłamy jako druk polecony, dlatego, by książki nie zaginęły w drodze

Księgarnia „KUPCA“, Poznań, Wielka 10.

WARUNKI DLA INSERENTÓW i ABONENTÓW:

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. 100 zł, ½ str. 60 zł, ¼ str. 35 zł, 1/8 str. 20 zł, 1/16 str. 10 zł. Ogłoszenia na okładce z dopłatą. Ogłoszenia z zagranicy oblicza się według osobnej taryfy. W wydaniach specjalnych obowiązuje inna taryfa. Miejscem wykonania zleceń i zapłaty jest Poznań. Przy wszelkich kwestjach spornych miarodajny jest Sąd Powiatowy w Poznaniu. Na wypadek zwłoki lub skargi sądowej, wszelkie rabaty odpadają. — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 200-019.